

Małgorzata Wrześniak

Podróż włoska Stanisława Staszica : kilka słów o guście estetycznym polskiego peregrynanta u schyłku XVIII wieku

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/2, 129-164

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA WRZEŚNIAK

PODRÓŻ WŁOSKA STANISŁAWA STASZICA. KILKA SŁÓW O GUŚCIE ESTETYCZNYM POLSKIEGO PEREGRYNANTA U SCHYŁKU XVIII WIEKU

W roku 1931 Czesław Leśniewski wydał drukiem dzieło obejmujące podróż Stanisława Staszica odbyte w latach 1789 – 1805 po kraju i za granicę¹. Jest to pierwszy pełny zbiór zapisków Staszica czynionych podczas europejskiego wojażu, znalazły się tutaj i lapidarne notaty czynione ołówkiem, napędce podczas drogi, w chwili zetknięcia się z przedmiotem, jak i dłuższe passusy skreślone na postoju, kiedy autor diariusza rozwijał myśli tylko zaznaczone w trasie². Jak wynika z opracowania Leśniewskiego i co autor ten wielokrotnie podkreśla, nie ma najmniejszych wątpliwości, iż *Dziennik podróży* jest własnoręczną relacją Stanisława Staszica³, relacją naocznego świadka, który pisze o tym, co go zajmuje, co dla niego ważne, jest więc obrazem nie tylko odbytej drogi po Europie ale i, a może przede wszystkim, przedstawia podróżnika, jego wrażenia, upodobania i gusta. Próba określenia tych ostatnich będzie przedmiotem niniejszego opracowania, w którym postaramy się odpowiedzieć na pytania: o kształt drogi włoskiej Stanisława Staszica, o to w czym ów podróżnik gustował, jak o swoich fascynacjach pisał i czy różnił się w osądach od innych peregrynatów podróżujących do Italii w XVIII wieku.

¹ *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*, wyd. Cz. Leśniewski, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”. Seria II.T. 2. Kraków 1931.

² Szczegółowy opis własnoręcznych zapisków, które złożyły się na *Dziennik podróży*, zob. Cz. Leśniewski, Wstęp do *Dziennika podróży Stanisława Staszica 1789-1805*, s. V-LIV.

³ Warto przypomnieć, że przed omawianą publikacją funkcjonowały w literaturze inne dzienniki przypisywane Stanisławowi Staszicowi, których jak się później okazało, autorem był Franciszek Ksawery Bohusz. St. Staszic, *Dziennik podróży (1777-1791)*, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1903. Zob. też Cz. Leśniewski, *Stanisław Staszic, jego życie i ideologia w dobie Polski Niepodległej (1755-1795)*, *Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*. T. 5. Warszawa 1926, s. 30-55, Tenże, *Bohusz – nie Staszic*, „Przegląd Historyczny”, T. 3:1927, s. 385-397.

Diariusz włoskiej podróży Stanisława Staszica wzmiankowano wielokrotnie w opracowaniach o charakterze historycznym (Wstęp do wydania diariusza – Czesława Leśniewskiego, Tadeusza Korzona, *Staszic jako historiograf i Dziennik podróży Stanisława Staszica*⁴, Bruna Staweno, *Staszic zagranicą 1790 – 1791*⁵, uwagi w opracowaniach dotyczących podróżników polskich do Włoch w XVIII wieku: Macieja Loreta w: *Polacy w Rzymie w XVIII wieku*, Zdzisława Libery, *Rapports culturels polono – italiens à l'époque des Lumières*, Bogdana Suchodolskiego, *Visione polacca dell'Italia nel periodo dell'Illuminismo e del Romanticismo*, Małgorzaty Ewy Kowalczyk, *Obraz Włoch*⁶). Problematykę wypowiedzi Stanisława Staszica związanych ze sztuką i jej postrzeganiem podejmowali Marina Bersano – Begey⁷, Tomasz Mikocki⁸ i Bronisław Biliński⁹. Krótki, trzydziesto stronicowy tekst Mariny Bersano - Begey *Il viaggio di Stanisław Staszic in Italia (1790 – 1791)* wydany w Turynie w 1935 jest pierwszą pełniejszą analizą pamiętnika Staszica, koncentrującą się jednak przeważnie na problematyce postrzegania współczesnej podróżnikowi Italii i jej mieszkańców, uwag na temat postrzegania sztuki przez Stanisława Staszica znalazło się w niej niewiele. Pionierskie to opracowanie, dziś wymaga weryfikacji, w wielu miejscach bowiem analiza dokonana przez Marinę Bersano – Begey jest niedostateczna, co wynikało z braku konfrontacji tekstu diariusza, zawartych w nim poglądów z innymi tekstami autorstwa Stanisława Staszica. Opracowania Tomasza Mikockiego i Bronisława Bilińskiego są jedynymi tekstami omawiającymi fragmenty dziennika podróży Stanisława Staszica dotyczące dzieł sztuki, jednak – co należy podkreślić – w polu zainteresowań obu badaczy pozostały tylko dzieła sztuki starożytnej. Ponadto w obszarze badań tych autorów nie znalazła się problematyka gustów czy kategorii ani terminów estetycznych jakimi posługiwali się podróżnicy

⁴ T. K o r z o n, *Staszic jako Historiograf*, „Kwartalnik Historyczny”. T. 3: 1887, T e n z e, *Dziennik podróży Stanisława Staszica*, „Kwartalnik Historyczny”. T. 17: 1902.

⁵ B. S t a w e n o, *Staszic zagranicą*, „Biblioteka Warszawska”. R. 1917, s. 152 nn.

⁶ M. L o r e t, *Polacy w Rzymie w XVIII wieku*. Rzym 1930; Z. L i b e r a, *Rapports culturels polono – italiens à l'époque des Lumières*. W: *Italia, Venezia e la Polonia tra Illuminismo e Romanticismo*. Firenze 1983, s. 10, 13, B. S u c h o d o l s k i, *Visione polacca dell'Italia nel periodo dell'Illuminismo e del Romanticismo*. W: *Italia, Venezia e la Polonia tra Illuminismo e Romanticismo*. Firenze 1983, s. 230 nn; M. E. K o w a l c z y k, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005.

⁷ M. B e r s a n o – B e g e y, *Il viaggio di Stanisław Staszic in Italia (1790 – 1791)*. Torino 1935.

⁸ T. M i k o c k i, *A la recherche de l'art antique. Les voyageurs polonais en Italie dans les années 1750-1830*. „Archiwum Filologiczne”. T. 42: 1988, s. 78-79.

⁹ B r. B i l i Ń s k i, *Roma antica nel „Diario di viaggio” di Stanisław Staszic (1790-91)*. W: *L'Eredità classica in Italia e Polonia nel '700*. Red. J. H u b n e r – W o j c i e c h o w s k a. Wrocław 1992, s. 135-165.

w XVIII wieku. Dlatego wydaje się słusznym podjęcie raz jeszcze badań nad drogą włoską Stanisława Staszica, nad opisami architektury i urbanistyki włoskich miast oraz dzieł sztuk plastycznych, z którymi zetknął się podczas europejskiego wojażu, które podziwiał i krytykował, nad notatkami, które pomogą zdefiniować gust estetyczny polskiego podróżnika schyłku XVIII wieku.

* * *

W kwietniu 1790 roku Stanisław Staszic jako opiekun synów Andrzeja Zamoyskiego, przedsięwziął podróż do Italii¹⁰, która trwała do końca roku 1791 i objęła trasę z Krakowa, przez Cieszyn, Ołomuniec, Brno, Wiedeń, do Italii, gdzie autor pamiętnika zwiedził, jak to było w zwyczaju ugruntowanym od dwóch stuleci¹¹, główne ośrodki miejskie – Genuę, Turyn, Mediolan, Wenecję, Padwę, Ferrarę, Bolonię, Florencję, Pizę, Sienę, Rzym, i Neapol, podziwiał ich urbanistykę, architekturę i sztukę¹². Na pierwszy rzut oka wydaje się, że droga włoska Stanisława Staszica jest typową podróżą jakie odbywali mieszkańcy Rzeczypospolitej już XVI i XVII stuleciu, a jego diariusz jest typowym dziennikiem o układzie chronologiczno – geograficznym, gdzie pod datą opisana zostaje zwiedzana miejscowość i „rzczyz widzenia godne”. Należy jednak podkreślić fakt, iż *Podróż do Wiednia i do Włoch* stanowiąca część zapisków z długoletnich wojaży podejmowanych wielokrotnie przez Stanisława Staszica po Europie nie jest jedynie relacją z obowiązkowego wyjazdu do Italii o charakterze edukacyjnym, celem poszerzenia horyzontów, a raczej fragmentem podróży podyktowanej chęcią turystycznego zwiedzania, a tym samym wpisuje się w XVIII wieczną tradycję *Grand Tour*. Po wtóre, i najważniejsze, treść zapisków księdza Stanisława, który wyruszył do Italii dla przyjemności zwiedzania własnego i by pokazać Włochy młodemu Zamoyskiemu, różni się od zawartości dzienników z podróży z minionych stuleci. Znajdują się tutaj i typowe dla polskiego peregrynanta rejestry mijanych

¹⁰ Ta część odrębnych zapisków Stanisława Staszica i kopisty (poprawianych ręką Staszica) stanowi jeden zwarty plik notat obejmujących trasę podróży od Frydka, przez Czachy, Austrię i Włochy. *Podróż do Wiednia i do Włoch, przedsięwzięta w roku 1790*. Rkps Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego sygn. 5. 6. 3.

¹¹ Zob. M. W r z e ś n i a k, *Włochy w relacjach polskich podróżników z XVI i XVII wieku*. „Saeculum Christianum”. R. 12: 2005, nr 1, s. 147-173.

¹² Trasa zwiedzania ziemi włoskiej wiodła z północy: przez Trewizo – Pontebbę – Venzone – Gemonę - Udine – Pordenone – Conegliano – Mestre – Wenecję – Padwę – Ferrarę – Bolonię – Florencję – Pizę – (wycieczka do Lukki) – Livorno – Sienę – Montalcino – Aquapendente – Bolsenę – Montefiascone – Viterbo – Rzym – Terracinę do Neapolu (wycieczka na Wezuwiusz), z południa ku północy: z Neapolu przez Rzym - Frascati – Tivoli – Sienę – Barberino – Florencję – Bolonię – Modenę – Parmę – Piacenzę – Genuę – Turyn – Pawię – Mediolan – Brescię – do Austrii i dalej do Polski.

miejscowości w układzie data, nazwa miasta, opis jego mieszkańców (domu panującego, szlacheckich rodów), uwagi dotyczące fortyfikacji, stanu dróg, upraw etc., ale i rozbudowane opisy dalekie od zachwyty nad Włoską ziemią, opisy krytyczne a nawet złośliwe. Rzecz by można, że Stanisław Staszic chętniej gani niż chwali włoskie miasta, ich położenie, zabudowę, sztukę, krytykuje też Włochów, obyczaje i kuchnię a więc niemal wszystko to, czym zachwycali się podróżnicy przybywający z Rzeczypospolitej w minionych stuleciach¹³.

Po przekroczeniu Alp ukazała się Stanisławowi Staszicowi ziemia biedna, z niewielką ilością domów, małymi pałacami, podupadłymi miasteczkami. Nic tu się podróżnikowi z Polski nie podobało. Ani miasta, o których często pisał, że „mizerne, nieludne”¹⁴, ani ludzie, których w Udine ocenił słowami: „W mieście musi być próżniaków bardzo wiele, bo jak tylko przyjechaliśmy, niezmierne mnóstwo ludzi dobrze ubranych i księży zbiegło się patrzeć i stało tak po kilka godzin”¹⁵. Nie podobały się ubogie domostwa i sposób uprawy ziemi niepodobny do znanego mu z Polski, nie podobał się gorący klimat i nie dające cienia cyprysy¹⁶, nie smakował też chleb i nie podobał się Włosi. Dawał temu wyraz wielokrotnie opisując północne prowincje, podupadłe z powodu zakazu handlu¹⁷. Porównując wygląd mijanych miejscowości do warunków panujących w Polsce, nie szczędził Włochom słów krytyki. Mijając miasteczko Sacila niedaleko Pontebby zapisał: „Gdziekolwiek ukazywały się pałacyki murowane, ale to bardzo małe i po naszych pałacach polskich do dworców albo domów podobne. Lecz w tym kraju pałacami je zo-

¹³ Od połowy XVI do połowy XVIII stulecia notuje się w dziurach z podróży do Włoch jedynie zachwyty na temat Italii, pierwsze krytyczne uwagi pojawiają się dopiero w dobie Oświecenia.

¹⁴ O Pontebbie: *Dziennik podróży Stanisława Staszica*..., s. 36. Podobnie o Gemonie: „Miasteczko także murowane, ale nienudne i podupadłe. Pustki, domy zrujnowane widzieć,” T a m ż e, s. 37, O Udine: „Miasto opasane murem i wałami, bieży rzeka dosyć obszernie, ale wewnątrz domy podupadłe,” T a m ż e, s. 39. O Mestre: „Miasteczko to mizerne, źle zamurwane, domy wszędzie niewygodne.” T a m ż e, s. 44.

¹⁵ T a m ż e, s. 40. Zob. też opis ludzi zamieszkujących okolice Klagenfurtu: „Lud w tych górach ogólnie nikiemny, ułomny niedołężny i głupi, wzrostu małego, karłowaty i gardzieluki.” T a m ż e, s. 34. I procesji w Willach: „Byliśmy na procesji Bożego Ciała. Ludzi dosyć ale najwięcej ze wsiów. Urząd miasta szedł przy szpadach. Ludzie w czarnych długich płaszczach. Ci nieśli baldachim. Inni w płaszczach czerwonych; ci nieśli świece wielkie przed N. S. Sakramentem. Inni szli w krótkich sukniach, z szpadami przy boku. Księżę było 6. Przebrani mieszczanie w mundury zielone szli przy Sanctissimum. Były to figury dziwne i miny śmiesznej.” T a m ż e, s. 35. Podobnie postaci podążające z relikwiami św. Antoniego w procesji w Padwie skwitował: „Každy ten gatunek ludzi śmiesznych kończyło trzech zakonników” T a m ż e, s. 49.

¹⁶ „Widziałem jego pałacyk na górze. Naprzeciw niego ulica z cyprysów tutejszych, do piramid podobnych, dziwnych ale nie wygodnych, bo we Włoszech trzeba cienia a nie piramid”, T a m ż e, s. 43.

¹⁷ „Przyczyną upadku miast w tym kraju jest zupełne odcięcie krajowi temu handlu przez dom austriacki”. T a m ż e, s. 38.

wią. Powszechnie nie widać tu żadnej z tej wielkości, jaką widać u nas. Cały kraj ukazuje się równiejszy w swoich domach, pomieszczeniach, wsie, miasta prawie równe mają domy. Tam gdzie chłop, ślachcic, mieszczanin mieszka, nie bardzo różności w oczy. Dziedzice tutejsze, których tylko widziałem, jeżdżą w koryolce brzydkiej, szczupłej, o jednym koniu, albo na osłe. Wygód tak wielkich nie znają. Lasów nigdzie nie widziałem. Drzewa tutejsze mało krzewiaste, najwięcej rosną wysoko, ale bez wielkich gałęzi, i to najwięcej wgórę pną się zamiast rozciągać się wkoło, ku dołowi, jak nasze piękne lipy. [...] nie ma gdzie schylić się przed upałem, bo nie ma cienia. [...] ta przyczyna, iż Włoch w dzień pije i śpi, a po nocach się włóczy i zabija. Konie, ten zwierzę tak piękny, tak użyteczny i wygodny, jest tu rzadkością. Chleb drogi zły, twarde i niewzruszony, bez drożdży. [...] Wino tylko tanie”¹⁸.

Także sławiona przez polskich podróżników Wenecja, nazwana przez jezuickiego architekta i autora pierwszego polskiego traktatu o architekturze, Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego – „niemożliwym na niemożliwym”¹⁹ nie znalazła uznania w oczach księdza Stanisława, który napisał: „Miasto nieregularnie zamurowane, śmierzdzące. Zamyśliwszy się nad nim, ta myśl nadwija się pierwsza: po co ci ludzie na morzu osiedli i tak dobrowolnie obrali więzienie?”²⁰ W mieście na lagunie zwiedził Staszic typowe obiekty, ale ich

¹⁸ T a m ż e, s. 42-43.

¹⁹ *Europea peregrinatio quam... Nicolai a Grudno Grudziński... et Sigismundi a Grudno Grudziński... peregrinationis comes Bartholomeus Nathanael Wąsowski... anno a peregrino in terris verbo Domini 1650 - 55.* Rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 3031., s. 450. Zob. też. M. W r z e ś n i a k, *Włoskie fascynacje Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego.* „Zeszyty Naukowe WNHIS – Historia Sztuki”. T. I: 2010, nr 1 (w druku).

²⁰ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 44. Opinie o Wenecji jeszcze w XVII wieku przepełnione jedynie zachwytem nad niezwykłym położeniem miasta zaczynają powoli ewoluować ku większemu obiektywizmowi, by w końcu przede wszystkim krytykować. Podróżnicy z północy nie tylko podziwiają miasto jak podróżująca w 1773 – 1774 roku Teofila Konstancja Morawska: „Podjechawszy pod miasto, oczy nasze najpiękniejszy widok zabawił. Wenecja miasto piękne i duże, wydaje się prawie pływające po morzu. Wkoło niego wysepki całe okryte budowlą, tych dosyć, na jednych kościoły, klasztory z ogrodami, na drugich domy i rożnych fabryk budowlę znajdują się”, T. K. M o r a w s k a, *Diariusz podróży 1773-1774.* Opr. B. R o k, Wrocław 2002, s. 119, czy Autor pamiętnika - przewodnika po Italii *Droga Rzymska* wydanego w 1783 roku w Warszawie, Kazimierz Kognowicki: „Wenecyi Miasta, wieże gęste zdala postrzeżone wespół od morza w imaginacyi cudney wyobrażenie Okrętu niewidanego, czyli Floty na kotwicach stojącej z Wielą Masztów bez żagłów snować zdawały mi się, bliżej podpłynawszy zdumiałem się nad wielkością, pięknością i nayosobliwszą posadą, albo raczej założeniem tego na morzu Miasta”, K. K o g n o w i c k i, *Droga Rzymska z nawrotem do swojej ojczyzny nie bez gościńca nazad powróconego Xiędza Kazimierza Kognowickiego...*, Warszawa 1778, s. 40. Podobną opinię o mieście jak Stanisław Staszic mają August Moszyński, architekt Stanisława Augusta Poniatowskiego, który podczas swojej drugiej podróży do Italii zapisał: „Zastałem Wenecję prawie taką jak w roku 1747. Kanały śmierzdziały jak niegdyś”, A. M o s z y Ń s k i, *Dziennik podróży do Francji i Włoch 1784 – 1786.* Wyd. B. Z b o i Ń s k a – D a s z y Ń s k a. Kraków 1970, s. 565. Jednak najbardziej krytyczny był pruski historyk i publicysta Johann Wilhelm Archenholz: „Przybywającego do Wenecji cudzoziemca

nie opisywał, był w bazylice św. Marka, widział Pałac Dożów, gdzie podziwiał obraz Veronesa z 1554-1556 roku *Jupier ciskający pioruny w Występki* (obecnie w Luwrze). O placu św. Marka lapidarnie skreślił, że „bardzo piękny”. Opis Wenecji daje pogląd na wrażliwość estetyczną Stanisława Staszica, który już jako człowiek oświecenia wie, że nie tylko bogactwo i wielkość przedmiotu należy doceniać, jak to czynili podróżujący przed nim w XVI i XVII stuleciu Jan Ocieski, Maciej Rywocki Jakub Sobieski, Jan Ługowski, Wojciech Radoliński, Teodor Billewicz, w XVIII wieku Krzysztof Zawisza czy Kazimierz Kognowicki²¹. Staszic przede wszystkim opisuje to, co rzeczywiście mu się podoba, nie to, co zobaczyć i opisać należało na trasie włoskiej peregrynacji. Mimo iż porusza się trasą typową, dzieła na które zwraca uwagę są inne od tych, opisywanych w minionych stuleciach. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w Wenecji z dzieł architektury wyróżnił „najpyszniejszy” Pałac Pisanic – wzniesiony w drugiej połowie XV wieku. Dzieło nie imponujące rozmiarem lecz bardzo urokliwe i ze względu na delikatność form koronkowych łuków fasady jak i samo położenie przy Canale Grende.

Dwunastego czerwca, po czterech dniach zwiedzania Wenecji, Stanisław Staszic udał się do Padwy. Po drodze widział Villę Pisani, która wydała mu się najpiękniejsza spośród letnich rezydencji weneckiej szlachty. Nie wiadomo czy chodziło o osiemnastowieczną realizację projektu Girolamo Frigimelica zmodyfikowaną przez Francesco Preti w Stra, czy Villę z około 1552 roku wzniesioną według projektu Palladia w Montagnana. Można przypuszczać, że Staszica zachwycała ta ostatnia, gdyż w drugiej połowie XVIII wieku daje się zauważyć u polskich wojażerów duże zainteresowanie architekturą palladiańską. Dla dzieł Palladia udała się do Vicenzy podróżująca w 1773 – 1774 Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska²² i Katarzyna Platerowa, która zwiedzała Włochy w roku 1785²³.

mniej zadziwia szczególne jej położenie niż nieznośny smród, który w pierwszych dniach przybycia szczególniej uczuwać się daje, stopniami jednak można się do niego przyzwyczaić”. J. W. A r c h e n - h o l z, *Włochy przez Archenholca w dwu częściach tłumaczone z niemieckiego*. Płock 1828, s. 45.

²¹ Zob. M. W r z e ś n i a k, *Roma Sancta, Fiorenza Bella. Dzieła sztuki w pamiętnikach polskich podróżników do Włoch w XVI i XVII wieku*. Warszawa 2010; T a ł, *Kazimierz Kognowicki o sztuce - Droga Rzymska z nawrotem do swojej oyczyzny nie bez gościńca nazad powróconego*, „Saeculum Christianum” R. 17: 2010, nr 1, s. 172-200.

²² „[Vicenza] Sławna nawet wielkiej chwały architektem Palladiuszem. - podkreślała autorka dziennika - Tam i życie i początki nauk swoich biorącym, któren wielkością pięknych struktur chwalone uczynił miasto. Oglądaliśmy dom mieszkania i śmierci jego, nie tak wspaniałym zostawszy, ale przypatrzyliśmy się po naturze robionym statuum jego i żony w kompozycji naturalnej brzą naśladowującym. Te w przedsienu domu znajdują się. Wiele pięknych jego fabryk czas zwałłił, ale w obalinach nawet można by wyraźnie doskonałej reki znaki znaleźć”, T. K. Morawska, *Diariusz podróży...*, s. 215-216.

²³ Zob. [K. P l a t e r], *Mon voyage en Italie, Second livret 1785 et 6*, rkps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu sygn. 4443/1, s. 15-16.

W Padwie Stanisław Staszic poruszał się drogą znaną już z diariuszy polskich peregrynantów z minionych stuleci, zwiedził Uniwersytet, któremu poświęcił dłuższy opis²⁴, był w kościele św. Antoniego²⁵ i św. Justyny, o którym pisał podobnie jak przebywający tu kilkanaście lat wcześniej, August Moszyński²⁶, że jest: „najpiękniejszy, który widziałem w tej drodze”. Musiał tutaj Staszica i Zamoyskich oprowadzać jakiś *cicerone*, bowiem w pierwszej notatce na temat tego obiektu autor diariusza zanotował: „ma obraz w ołtarzu wielkim ś. Justyny, mówią, że Tycyana, ale mnie się zdaje iż kogo innego”²⁷, podczas gdy w późniejszej notatce zaznaczy już: „W ołtarzu wielkim jest obraz męki św. Justyny przez Pawła Veronese”²⁸. Rzeczywiście mowa jest tutaj o dziele Paola Veronese przedstawiającym *Męczeństwo świętej Justyny* namalowanym w roku 1556. Owa zmiana w notatkach wskazywałaby na fakt, iż Staszic nie nadstawiał ucha na zasłyszane rewelacje od włoskich przewodników, obserwował styl dzieła malarskiego, znał się na nim, powątpiewał i sprawdzał. Uwagę Stanisława Staszica przykuł jednak dopiero Palazzo del Capitano „wielki ale spustoszony” i znajdujące się w nim „schody piękne de Palladio”²⁹ oraz Palazzo della Ragione, o którym napisał: „drugi ratusz, piękny gmach, niezmierny ale gnojem zawalony i od smrodu do niego wejść nie można. Sala niezmierna [...] kurzem zapaskudzona pomimo malowań de Zanini”. Staszic zwrócił uwagę na freski Giotta przemalowane przez Francesco Zannoni, wymieniając jednak z nazwiska jedynie konserwatora. Warto wspomnieć, że z pierwotnej malatury zachowało się bardzo niewiele i w świadomości osiemnastowiecznych podróżników jako twórca tego dzieła zapisał się jego konserwator. Wspominała o nim Teofila Morawska, która odwiedziła Padwę w 1773 roku³⁰. A w XIX wieku angielski podróżnik William Rae Wilson, tak o nich pisał: „Co jest dziś widoczne, jednakże trudno nazwać dziełem Giotta, może tylko w odniesieniu do pomysłu; wszyst-

²⁴ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 46-49.

²⁵ U św. Antoniego interesowały przede wszystkim Stanisława Staszica polonika: „W tymże kościele ś. Antoniego nad wielkimi drzwiami znajduje się obraz na obiciu do gobelin podobny, wystawujący uwolnienie Wiednia przez Jana III, króla polskiego. [...] W tymże kościele widziałem grób kilku Polaków: Ossolińskiego, Ponętowskiego, Mińskiego, którzy młodzi w szkołach tamecznych pomarli”, *T a m ż e*, s. 48.

²⁶ „Z tego placu idzie się do kościoła św. Justyny, najpiękniejszego i największego w Padwie”, *A. M o s z y ń s k i, Dziennik podróży...*, s. 560.

²⁷ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 46.

²⁸ *Tamże*, s. 48.

²⁹ *Tamże*, s. 45.

³⁰ „Niezwyčajnej wielkości, starą, ale strukturą i malowaniem równie sławną, pędzel Franciszka Zanunii”, *T. K. M o r a w s k a, Diariusz podróży...*, s. 215.

kie malowidła zostały odnowione około osiemdziesięciu lat, przez Francesco Zannoniego³¹.

Z Padwy podróżni udali się do Ferrary, które to miasto zachwycało wielkością, jednak już dawno przebrzmiała, jak skonstatował autor diariusza: „Miasto największe, które widziałem, prócz Wiednia, w tej drodze. Mury domy porządne, ulice piękne są świadkiem, że musiało to być kiedyś miasto handlowe, ludne. Dziś, patrząc na domy puste w ulicach, na włoskie mile długich, ledwo kilka ludzi spotykając, przeświadczyć się trzeba, że upadło³². Wyliczał dalej, że kościołów jest tutaj wiele i pięknych a w nich dzieła Tycyusza (Tycjana), Guiszczyka (Guercina) i innych sławnych mistrzów, które zamiast stać się dla wiernych przyczyną nabożeństwa, są chętniej „ogłądane, wielbione i szacowne” – a więc podziwiane dla ich estetycznych wartości. Nie była to z resztą jedyna krytyka Włochów, jak wyszła spod pióra księdza Stanisława. Wiele razy jeszcze na kartach diariusza znajdują się słowa ganiące powierzchowną italską pobożność wyrażającą się w skłonności do przesadnie rozbudowanych ceremonii i – zdaniem Staszica – nic nie znaczących gestów. Przebywając we Florencji był on świadkiem procesji w oktawę święta Matki Bożej Szkaplerznej: „ludu było znaczne mnóstwo. W żadnym nie było widzieć wewnętrznego nabożeństwa, tylko w zwyczaju dla dogodzenia zmysłów, dla pójścia za tą skłonnością zmyslną człowieka biedz tam, gdzie ludzi wiele³³. W Rzymie, wizytując Kościół Księcia Apostołów, skonstatował: „Nie widziałem żadnego Włocha w Rzymie prawdziwie nabożnego. Jeżeli Pan to idzie do kościoła dla zwyczaju, całuje ś. Piotra dla dogodzenia opinii; jeżeli ubogi to chodzi po wszystkich kościołach dla elemożyny. Żaden dla nabożeństwa³⁴. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, że opinia Stanisława Staszica na temat cech włoskiego narodu jest niemal identyczna ze zdaniem na

³¹ W. R a e W i l s o n, *Notes Abroad and Rhapsodies at Home*. T. 1. London 1837, s. 83.

³² *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 51. Identyčną niemal notatkę na temat Ferrary podaje August Moszyński: „To miasto bardzo duŹe i dość dobrze zbudowane dziś jest tylko pustkowiem”, A. M o s z y ń s k i, *Dziennik podróży...*, s. 559. Podobnie Archenholtz: „Strach preraŹa, wjeŹdzając z Lombardii do miasta Ferrary. ZdaŹe się jakby powietrze wielkie i dobrze zabudowane miasto spustoszyło [...] wszystko pustkami stoi”, J. W. A r c h e n h o l z, *Włochy...* s. 67.

³³ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 60. W innym miejscu o Florentczykach: „nie znalazłem prawie jednego człowieka, którego uważałem, aby idąc do siebie nie gadał albo nie śpiewał. Pacierza mówiących nie widziałem”, T a m Ź e, s. 92.

³⁴ T a m Ź e, s. 116. Podobnie w kościele bernardynów w Wiecznym Mieście krytykował sposób organizacji koncertu w tej świątyni: „Wszystek lud do ołtarza tyłem, a do chóru myślą i oczami się obrócił, owszem sam biskup twarŹą na chór obrócony siedział. ŁoŹe w górze niezupełnie były napelnione. Ten sposób dawania muzyki bardzo jest gorszący dla cudzoziemców, czyli katolików czyli inne j religii ludzi. [...] Lepiej aby było pełno teatrów w Rzymie, a niechaj kościoły będą miejscem spokojności, w któryby człowiek od zmysłów nieroztargniony, mógł wnieść łatwiej w siebie i podnieść ducha do Bóstwa”. T a m Ź e, s. 115. Podczas jednej z ostatnich wizyt

ten temat pruskiego historyka i publicyisty, podróżnika po Włoszech i Anglii, który w 1785 roku opublikował opis swojej podróży, w którym cały rozdział poświęcił na gromienie przywar Włochów, znalazły się tutaj takie podtytuły: „*Ciemnota, Nienawiść Narodowa, Brak patriotyzmu, Próżność, Bojaźliwość, Brak gościnności i towarzyskości, Panujące Włochów namiętności*”³⁵.

Następnym miastem na drodze zwiedzania była Bolonia. W jej lapidarnym opisie po raz pierwszy Stanisław Staszic zdobył się na słowa uznania. Bolonia wydała mu się „obszerniejsza, piękniejsza i ludniejsza” od Ferrary, którą uznał przecież za największe z miast oglądanych na włoskiej ziemi. Pisał dalej: „Kościołów niezmierna moc, klasztorów także, po których znajdują się piękne obrazy Veronisa, Palmi, Pelegryni, Guido, Giotto... [...] Akademia bolońska bardzo piękna...”³⁶.

Można śmiało powiedzieć, że powoli opisy w diariuszu zaczynają ewoluować w kierunku podziwu dla Italii, miast, architektury i dzieł sztuki, jakby autor pamiętnika przyzwyczaił się już nieco do nieznośnego upału i zaczął dostrzegać więcej piękna włoskiej ziemi niż ułomności jej mieszkańców, co oczywiście nie oznacza, że krytyki zaprzestał. Jeszcze bardziej od Bolonii podobała się Staszicowi Florencja, której sztuce poświęcił wiele miejsca w swoim diariuszu. Zwiedził tutaj „kanoniczne dzieła” oglądane przez polskich peregrynantów: najpierw Katedrę Santa Maria del Fiore i baptysterium św. Jana, o których niemal nic nie napisał, następnie Ogród Bobloli „zawsze niewygodny, zawsze włoski. Wtenczas daje cię, kiedy go niepotrzebna”³⁷ i galerię w Palazzo Pitti, w której zwrócił uwagę na *Skutki Wojny* pędzla Rubensa z 1637 – 1638 roku³⁸ i Madonnę Raffaela (*Madonna della Sedia*, 1514-16³⁹). Dalej udał się do Palazzo Vecchio, w którym: „Najpiękniejsza między wszystkimi jest statua, przez Michel Ange robiona: zwycięstwo depcze nogą niewolnika”⁴⁰. (Rzeźba przedstawiająca personifikację Zwycięstwa dłuta Michała Anioła z 1532-34 roku). Dalej zwiedził (dwukrotnie) Medycejskie

w bazylice św. Piotra zanotował zdanie: „tu uczyn krytykę tych wszystkich, co to robią krzyże, jak gdyby muchy oganiali” niestety nie rozwinął później już tego spostrzeżenia. T a m ż e, s. 199.

³⁵ J. W. A r c h e n h o l z, *Włochy...*, s. 13-37.

³⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 52.

³⁷ T a m ż e, s. 56. Zupełnie innego zdania o ogrodzie Boboli był August Moszyński, który jako wykształcony architekt oceniał widziane dzieła z punktu widzenia swojej sztuki: „Położenie ogrodu bardzo dogodne. [...] Teren, na którym zasadzono ogród, czyni możliwe urządzenie go w sposób jak najprzyjemniejszy”, A. Moszyński, *Dziennik podróży...*, s. 175.

³⁸ „Le malheur, la guerre, la peste desolant l’humanité par N.”, *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 56.

³⁹ Dzieło to wymienił J. W. Archenholtz dwukrotnie w swoim pamiętniku, jako najbardziej interesujące w galerii Palazzo Pitti, J. W. A r c h e n h o l z, *Włochy...*, s. 88, 90.

⁴⁰ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 56.

Kaplice: Capella dei Principi – dzieło Mattea Nigettiego i Nową Zakrystię z rzeźbami Michała Anioła, Kościół Santissima Annunziata, gdzie cudami słynący fresk *Zwiastowanie* przypisał Pietro Cavalliniemu⁴¹. Widział też Loggia dei Lanzi, z *Porwaniem Sabine* dłuta Giambologni. Zwiedził Palazzo Medici Ricardi i Palazzo Strozzi, jednak największe wrażenie wywarł na księdzu Stanisławie kościół San Mignano al Monte oraz widok Florencji położonej u stóp wzgórza. Pisał: „Wszedłem na górę przykrą do wejścia. Na niej miejsce bardzo obszerne, piękne, uprawne. Wpośrodku z jednej strony wokół zasadzone stoją cyprysy, spomiędzy których wielki i piękny widok Florencji i rzeki Arno. Na drugiej stoi klasztor i kościół. [...] Kształt tego kościoła wspaniały. Zupełnie tym kształtem urządzone jego wnętrze, jak były kościoły pierwsze chrześcijańskie, to jest osobne miejsce, gdzie lud, niższe, a gdzie wielki ołtarz i z całym chórem, to przynajmniej na sześć łokci wyżej”⁴². Trzeba zwrócić uwagę, że jest to pierwszy tak obszerny i dokładny opis kościoła, który pozostawił w diariuszu drogi włoskiej Stanisław Staszic. Można wnioskować, że rzeczywiście musiało to miejsce wywrzeć na podróżniku szczególnie wrażenie, skoro tyle miejsca poświęcił jego omówieniu, podczas gdy o pozostałych florenckich świątyniach ledwie wspominał. Po raz pierwszy też Staszic dokładnie omówił dzieło malarskie, na które przed nim żaden z polskich podróżników nie zwrócił uwagi. To uwagi na temat ikonografii fresków z 1387-1388 roku pędzla Spinello Aretino przedstawiających żywot świętego Benedykta z Nursji. Warto przytoczyć opis sceny kuszenia młodego benedyktyńskiego zakonnika, który nie potrafił wytrwać na modlitwie i którego wyleczył św. Benedykt: „Tak jeden młody zakonnik głaszcze dyabła czarnego, lecz wkrótce widzieć jak tego obnażonego zakonnika chłostkę dyscypliną jakiś stary mnich, a z młodego cierpiącego zakonnika wylatuje ów sam diabełek głąskany, czarny”. I kolejna scena wskrzeszenia młodego mnicha przywołanego przez mur: „Dalej leży młody zakonnik na ziemi, zarzucony kupą kamieni, a diabełek czarny siedzi na skale nad nim”. I jeszcze scena śmierci św. Benedykta: „Na murze naprzeciwko drzwi zakrystii leży zakonnik umierający na łóżku. Tuż przy nim ukazana droga do nieba. Widzieć, jak go tą drogą aniołowie pchają w górę, a Pan Jezus już stoi i na niego cze-

⁴¹ T a m ż e, s. 75. Autorstwo fresku nie jest do dziś ustalone. Niektórzy badacze przypisują to dzieło Pagno di Lapo Portigianiemu z 1448 roku. Zob. D. W i g n y, *Nel cuore di Firenze*, Paris 1990, s. 420. Dzieło to było jednym z obowiązkowych na trasie zwiedzania. Pisali o nim wszyscy podróżnicy w XVI i XVII stuleciu nawet ci, którzy milczeli na temat dzieł sztuki. Fresk ten taktowano jako relikwię. Najdłuższy opis tego dzieła i jego powstania pozostawił Piotr Daniłowicz, autor diariusza poselstwa Jerzego Ossolińskiego, Zob. M. W r z e ś n i a k, *Roma Sancta, Fiorenza Bella...*, s. 93-94.

⁴² *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 87.

ka przy drzwiach raj⁴³. Na koniec Stanisław Staszic dodał: „Podobnych wyobrażeń głupich wiele jeszcze widzieć. Te stare mury są dowodem, jak mocno trapią nieoświeconego człowieka powzięte z wychowania mary czyli wyobrażenia fałszywe. Ten malarz Spinelli di Spinello z Arezzo, Toskańczyk, miał imaginacją diabłami napełnioną. Wymalował z Lucypera bezecne straszidło. Zdawało mu się, że mu w nocy groźnie się pokazał, zato potym oszalał⁴⁴. Zdumiewające, że zupełnie bez zrozumienia treści tego dzieła, które zostało namalowane w oparciu o treść średniowiecznego żywota świętego Benedykta krytykował ksiądz Stanisław jego twórcę, iż za nadto często przedstawiał postać diabła. Ale Staszic jeszcze kilkakrotnie krytykuje pojawienie się postaci diabłów w malowidłach ściennych florenckich świątyń, które najwyraźniej uważał za niestosowne do wnętrza kościelnego. Przykładem może być opis kopuły kościoła Santa Maria del Fiore: „Spojrzałem w górę najwyższą kopułę katedry: znowu je tam w górze znalazłem, dzieła dyabłów. Cała kopuła [...] wystawia piekło⁴⁵”.

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o zubożeniu skutkach poświęcania się sztukom, o których pisał Stanisław Staszic relacjonując swój pobyt we Florencji. Kilkakrotnie czynił on obserwacje na ten temat dowodząc, iż krytykowane wady charakteru Florentczyków mają swe źródło, po pierwsze w upodobaniu do sztuk, które nie przynoszą żadnego pożytku, po wtóre w polityce Medyceuszów, która doprowadziła do ukształtowania się społeczności leniwych i ociężałych choć wesołych mieszkańców Florencji. Piątego lipca 1790 roku zwiedzał Staszic „szkołę malarstwa, rysunku i sztychowania, gdyż w Florencji – jak pisał dalej – innych szkół nie ma, tylko te sztuki. Zdaje się, że nie chciano, by uczyć duszy, tylko więc znajdują się ustawy ćwiczące zewnętrzne same zmysły⁴⁶”. W innym miejscu zaś grzmiał na temat Florentczyków: „Wielka teraz w tym narodzie ociężałość i leniwość. Owszem widziałem młodych ludzi od 18 do 20 lat, toż w karecie siedzących. Taka odmiana owych Etrusków, owych Rzymian do dzisiejszych zniewieściałych Florentczyków! Klima te same, prawa i rząd inny. Lud też wcale odmienny. Nigdzie w całej Florencji nie widziałem nagrody męża cnotliwego, obywatela dzielnego, prócz jednego posągu Kosmy I i drugi – Wolności. Ale po kościołach, po salach, wszędzie widziałem groby, napisy, posągi mala-

⁴³ Sceny opisane przez Staszica a namalowane przez mistrza Sipinello Aretino mają źródło w żywocie św. Benedykta z Nursji spisany przez św. Grzegorza papieża w drugiej księdze *Dialogów*. Św. Grzegorz Wielki, *Dialogi*. Tłum. A. Świerkówna, Tyniec 1997, s. 265-259, 278-280, 320-321. Zob. też J. de Voragine, *Legenda na dzień św. Benedykta*. W: T e n z e, *Złota Legenda*. Tłum. J. P l e z i o w a, Warszawa 1983, s. 175-182.

⁴⁴ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 90.

⁴⁵ T a m ż e, s. 90. Podobnie pisał o malowidłach Campo Santo w Pizie. Zob. T a m ż e, s. 95.

⁴⁶ T a m ż e, s. 57.

rzy, snycerzy, poetów. Otóż zamiar w co ten lud zamienić chciano! Jakoż też nie ma w Florencyi męża, ale są malowidła. Temi sztukami ślacha zniewieściła i nieczuła, do samych wygód przywykła, już ruszyć się przychodzi jej ciężko⁴⁷. I dalej: „Przekonałem się więc, że te procesye nie są z nabożeństwa, ale tylko zwyczaj, że lubią to Florenczykowie dlatego, że im dawne odnawiają się zwyczaje, dają sposób do włóczenia się, śpiewania, bawienia i uwalniania się od pracy. Lud pieszo, szlachta w powozach na tych ulicach włóczy się. Charakter Florenczyków znajduje się dotychczas ten sam, który im dom Medicis swoją polityką nadał. Roztargniony, do małych rzeczy, do zabaw dziennych przywiązany, gry, zabawy, święta, procesye lubiący, które Medicis często dawali, wprowadzali i w zwyczaj, co rok odnawiając, zamienili, przez co Florenczyk nigdy nie zamyśli się, czym był szczęśliwy, kiedy mu temi zwyczajami zabawiać się, chodzi, śpiewać jest wolno. Jakoż umysł tego ludu wesołego jest bardzo dziecinny, albowiem kupami widziałem zatrzymujących się około obrazków N. Panny, stojących około godziny, powtarzając te słowa: *Quella Madonna è Bella, Bella, Bella madonna*⁴⁸. Warto w tym

⁴⁷ T a m ż e, s. 58.

⁴⁸ T a m ż e, s. 65. Na temat charakteru Florenczyków pisał Staszic wiele razy, właściwie przy każdej okazji ganił puste ceremonie, skłonność do pompy a także ciemnotę, lenistwo i nadmierną - jego zdaniem - wesołość. „powszechnie w tym kraju jest nieświadomość. Nauki bez poważania, ksiąg francuskich bardzo mało. [...] We Florencji żadnych nie ma nauk umiejętności, tylko sztuk malarstwa, snycerstwa, architektury, muzyki etc. etc. etc.”, T a m ż e, s. 56, „Spostrzegłem około Chrzcielnicy przejeżdżającą karetę, w niej konie kare, z czubami czerwonymi. Przed nią człowiek po francusku ubrany, w pończochach fioletowych szedł pieszo. Przy jednym oknie także człowiek, a ztylu dwóch, tamtym podobnych maszerowało. Lud ze wszech stron kękał. Zdziwiony rozumiejąc, że ksiądz z Panem Bogiem jedzie do chorego, ciekawością zdjęty nad taką ceremonią, ile, że u nas pieszo odbywać zwykła się, zacząłem gonić karetę. Jakie było moje zdziwienie, gdy udyszony, dobiegłszy ją, zastałem w niej – nie Boga, ale człowieka, a przed nim po ulicach, pełno ludzi na kolanach. Był to arcybiskup, który wyjeżdżał na spacer”. T a m ż e, s. 58-9, „Ślacha dumna, ale lud też głupi, wcale się nie zna”, T a m ż e, s. 60, „Nie ma w tym kraju święta z rana, ale po południu święcą t. j. jedynie dla sposobności zyskania dla przynawiania”. T a m ż e, s. 63, „Nadto Medicis wprowadzili umysł Florenczyków do sztuk i sztuków, wystawiają busty, nagrobki, malarzom, poetom, snycerzom, przez to cały umysł ludu nad temi rzeczy obrócił nauki od Europy, ale sam siebie stracił z oczu i z wolnego został niewolnikiem”. T a m ż e, s. 66, „wyszedłem z rana i drugi raz po zachodzie słońca w zamiarze uważania umysłu pospółstwa florenckiego. Przeto chodziłem po różnych targach, placach, ulicach i przedmieściach. Uważałem wszędzie iż lud tu w tym gorącym kraju od zmysłów więcej zawisł, jak u nas, w krajach zimnych. Nie znalazłem prawie jednego człowieka, którego uważałem, aby idąc do siebie nie gadał albo nie śpiewał”. T a m ż e, s. 68, „W tych szkołach nagrody tylko za same sztuki, nigdzie za rozum. Oto szkoła, którą Medicis z Florencyi zrobili. Już mi po tym dziwno nie było, że Florenczykowie nie mają znaku swojego wolnego ducha. Tak koniecznie rósć i wychowywać się musieli: dobrzy, łagodni, zwyczajowi, wiele od zmysłów zawisli, mało myślący”. T a m ż e, s. 77. Nie był też Staszic najlepszego zdania o Sieneńczykach: „Dziś jeszcze Sieneńczykowie są bigotami”. T a m ż e, s. 103. Zob. też opis mieszkańców okolic Aquapendente: „Miasteczko mizerne, mury zrujnowane, domy pustkiem, a lud niegodziwy, bez bojaźni, bez sumienia, zły, chciwy, leniwy. Pugał, krzywdzenie bliźniego nic go nie zastana-

miejscu przywołać opracowania Mariny Bersano – Begey, w którym autorka wyraża opinię jakoby Staszic wypowiadał się z sympatią o Florentczykach, jakoby Toskańczyków lubił najbardziej ze wszystkich mieszkańców półwyspu Apenińskiego. W rzeczywistości krytyka mieszkańców Florencji jest taka sama jak pozostałych Włochów. Żelże nieco dopiero po dłuższym pobycie w Italii. Odwiedziny południowych prowincji sprawią, że ksiądz Stanisław zmieni zdanie na temat Florentczyków, którzy w porównaniu z mieszkańcami południa wydali mu się weselsi, choć wcale nie mniej leniwi. Staszic wiele razy porównuje Włochów, w tym Toskańczyków do Żydów⁴⁹. I trzeba zaznaczyć, że to porównanie było dla niego wyrazem najwyższej krytyki, co potwierdzać zdaje się tekst jego autorstwa zawarty w napisanych w 1790 roku *Przestrogach dla Polski*, a traktujący *O przyczynach szkodliwości żydów*, w którym dowodził zgubnych wpływów tej społeczności na polski naród. Jak bardzo negatywny był stosunek Staszica do przedstawicieli wyznania możej-szowego niech świadczy fakt, że w tekście Staszica słowo Żyd pisane było małą literą⁵⁰. Krytyka Włochów, zwłaszcza mieszkańców Florencji ma jeszcze jeden nowatorski wątek, wątek którego twórcą, można powiedzieć odkrywcą był Stanisław Staszic. On to jako pierwszy zauważył, że wadliwy ustrój społeczno – polityczny wpływa na negatywne kształtowanie charakteru jednostki i całych społeczeństw⁵¹. Pisał o tym w *Przestrogach dla Polski*⁵² i w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego*⁵³, krytykując polskie szkolnic-

wia”. T a m ż e, s. 107, zob. też charakterystyka ludzi prowincji Viterbo: „Lud bez karności, bez ochustwa, leniwy”. T a m ż e, s. 110.

⁴⁹ Porównania Włochów z Żydami często stosowali polscy podróżnicy, zwłaszcza w kontekście wyłudzenia od turystów pieniędzy. Pisze o tym Remigiusz Zawadzki w swoim dzienniku: „Lud jest bardzo nieokrzesany i bardzo brzydki, jakby Cygani albo Żydzi. Od obcych ludzi bardzo wyciągają pieniądze, gorzej od Żydów”, R. Z a w a c k i, *Diarium itineris A. R. P Remigij Zawadzki ex ministra provincialis Ordinis S. Francisci Reformatorem Romam pro capitulo generalis peregrinantis cum omnibus itineris eventibus ab eadem peregrinante descriptum 1750*, rkps Biblioteki Kórnickiej sygn. 450, k. 21. Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska zaś wskazywała w tych porównaniach na panujący brud w domach mieszkańców Italii: „Włosi z położenia kraju, ani z pięknych budowli, zdają się osobliwie w pospółstwie, niewiele korzystając u mieć. Domy ich co do ochędostwa i pościeli najwięcej brudne. Prawdziwie w wielu miejscach Żydom naszym podobni”, T. K. M o r a w s k a, *Diariusz podróży...*, s. 208. Zob. też. M. K o w a l c z y k, *Obraz Włoch...*, s. 229-284. Na temat stosunku do Żydów w czasach St. Staszica, zob. J. K r u p a, *Postrzeżanie Żydów w Rzeczpospolitej w czasach saskich*, w: *Staropolski ogląd świat.*, Red. B. R o k, J. W o l a n s k i, Wrocław 2004, s. 225-232.

⁵⁰ Zob. St. S t a s z i c, *O przyczynach szkodliwości żydów*. Krzeszowice 2003.

⁵¹ Zob. L. B a n d u r a, *Poglądy pedagogiczne Stanisława Staszica*. Warszawa 1956.

⁵² St. S t a s z i c, *Przestrogi dla Polski, Pisma filozoficzne i społeczne*. T. 1. Warszawa 1954, s. 226.

⁵³ T e n ż e, *Uwagi na życiem Jana Zamoyskiego. Pisma filozoficzne i społeczne*, t. I, Warszawa 1954, s. 13-15.

two (jeszcze bardziej radykalnie po powrocie z italskiego wojażu), wraz z reformą oświaty domagał się jednocześnie przemian politycznych (St. Staszic, *Ród ludzki*, wydany w 1819 – 1820 roku)⁵⁴.

Z Florencji podróżni udali się do Pizy, tutaj obejrzeli Katedrę, baptysterium oraz *Campo Santo*. Dalej zwiedziwszy Livorno i Lukkę udali się do Sieny, która wydała się Staszicowi smutnym miastem⁵⁵. Polskim zwyczajem zwiedzili katedrę i bibliotekę Piccolominich, w której ksiądz Stanisław zwrócił uwagę na rzymską kopię greckiej rzeźby przedstawiającą *Trzy gracje*: „na pośrodku stoją trzy gracye, to jest, trzy figury kobiece nagie, bardzo piękne”⁵⁶.

Jadąc ze Sieny do Rzymu Staszic opisuje okolice jeziora Bolsena, które wydały mu się straszonym obrazem zniszczeń po wybuchu wulkanu, pisał: „Już to nie są te piękne Włochy, które można nazwać ogrodami. Tu dopiero ujrzalem piękność okolic Florencyi, kiedy okropny bezładny kraj, do Polski nawet co do dróg złych podobny, owszem od Polski okropniejszy, zobaczyłem”⁵⁷.

Wkroczywszy do prowincji Viterbo podróżni dojechali do Montefiacone, tutaj po raz pierwszy dał Stanisław Staszic opis, który pozwała wyciągać wnioski na temat jego estetycznych upodobań. Podczas gdy urokliwe, położne na wzgórzu miasteczko zupełnie się nie spodobało przybyszowi z Polski to widok rozciągający się z owego wzgórza wydał mu się wspaniały. „Porzuciłem więc brudne mieścisko – pisał – a wybiegłem na cypel góry, na którym jeszcze zwaliska ukazywały się starego zamku. Jak przeczudny, jak wielce do myślenia dający na tej górze widok! Spojrzawszy ku Sienie, to jest ku północy, z ręki prawej ciągną się Apeniny. Z tych wysuwa się pasmo gór, równej z nimi prawie wysokości aż ku morzowi, ku wyspie Elbie i Korsyce. [...] Między cyplem Radicofani i między Montefiacone widać niezmierne, czyli zbliska, czyli z daleka, ruiny ziemi. Zbliska urwiska skał, granity, lawy rozrzucone, jedne już do ziemi podobne, drugie już zupełnie rodzą, a inne jeszcze kamieniem! Jeżeli spojrzysz z daleka góry bez porządku: tu się kawałki wznoszą, tam się równają, dalej głębokie ukazują doły. Jezioro Bolsena leży w dole największym, a na tego pośrodku wynoszą się dwie urwy połupanej skały, na dowód, iż ich reszta w tym miejscu najgłębiej przepadła, a okryła się wodą. Patrząc się ku zachodowi widać niezmierne równiny i ginie oko. Ku południowi zaczynają się znowu wznosić góry. [...] ku wschodowi idą ku niebu

⁵⁴ Na temat wpływu obserwacji dokonanych w podróży europejskiej przez Stanisława Staszica na jego późniejsze pisma i poglądy filozoficzno - społeczne zob. Br. B i l i Ń s k i, *Roma antica...*, s. 141-143.

⁵⁵ Podobne go zdania jest Archenholtz. Zob. J. W. Archenholz, *Włochy...*, s. 96-97.

⁵⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 102.

⁵⁷ T a m ż e, s. 109. Podobnie w Viterbo: „drogi niegodziwe, takie jak w Polsce najgorsze: doły, rowy etc.”, T a m ż e, s. 110.

potężne Apeniny”⁵⁸. Opis widoku gór Italii skontrastowany z krytyką ośrodka miejskiego daje pogląd na estetyczną wrażliwość Stanisława Staszica, który jako nieodrodny syn swojej epoki, po pierwsze kieruje się subiektywnym poczuciem piękna i opisuje obiekty⁵⁹, które jemu się podobają a nie koniecznie uznane są za interesujące przez ogół podróżnych, po wtóre kategorie jakimi się kieruje to, nie proporcja i harmonia ale nowe: wzniosłość i malowniczość⁶⁰. Staszic nie stosuje w swoim diariuszu wymienionych pojęć, jednak zdaje sobie sprawę z tego, czym są i zdaje się stosować je w opisach naturalnego, górskiego krajobrazu. Sporządzone przez niego notatki na temat alpejskich szczytów, Wezuwiusza⁶¹ czy skał w okolicach Tivoli wydają się doskonale ilustrować definicję pojęcia malowniczości podawaną przez Williama Gilpina, który zauważył, że natura osiąga malarskie efekty wtedy, gdy zachodzi w niej odkształcenie i zmienność⁶², a także Edmunda Burke’a definicję piękna wzniosłego, niepokojącego i napawającego widza uczuciami niepokoju a nawet strachu. Przytoczmy tylko ten ostatni: „Ukazała mi się potężna grotta, nad nią kilkadziesiąt łokci wysoko podnosi się opoka, wsparta na dwóch tylko arkadach. Z pod tej cała biała wypada z hukiem owa spokojna woda Anio. Już się wznosi, już niknie, rozbija się i deszczem gęstem spada. Zgroza jakaś na widok tego potężnego bóstwa wód przejmuję, nie można długo na świętość miejsca jego otwartym okiem patrzeć. Odwróciłem się. Jakież precudny widok! Ogromne naokoło nad moją głową wzbijają się po niebo skały, wszystkie różnemi okryte roślinami; różne rozdołki, różne skrycia; a z góry gdyby z samego nieba, leje się naprzód lśniąca rzeka”⁶³.

⁵⁸ T a m ż e, s. 110.

⁵⁹ Podobnego zdania był August Moszyński, wyraził to w ten sposób: „Ja ograniczę się podobnie jak w innych miastach włoskich, do mówienia o tym, co mnie wzrusza”, A. Moszyński, *Dziennik podróży...*, s. 162.

⁶⁰ Pojęcie wzniosłości definiował Edmund Burke. W *dociekaniach filozoficznych o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna* wydanych po raz pierwszy w Londynie w 1757 roku opisywał różnorodne jego przyczyny jak przykrość, lęk, smutek, trwoga, tajemniczość, ogrom, nieskończoność, trudność, hałas, niepewność a nawet ból. Uznał, że zasadą piękna nie jest harmonia, proporcja czy stosowność a więc podstawy tzw. Wielkiej teorii estetycznej ale namiętności – czyli różnorodne uczucia i odczucia targające ludzką duszą.

Pojęcie *pittoresque* (malowniczy) wprowadził po raz pierwszy jako kategorię estetyczną William Gilpin w *Observations on the River Wye, and Several Parts of South Wales, etc. Relative Chiefly to Picturesque Beauty; made in the Summer of the Year 1770*.

⁶¹ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 150-155.

⁶² Por. S. M o r a w s k i, *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*. Warszawa 1961, s. 99-114.

⁶³ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 219. Staszic dał też fascynujący opis burzy, którą przeżył w tych okolicach: „Zacząło się ćmić coraz bardziej. Biegły z wiatrem szeroko gęste chmury na góry wokół. Razem zginęło mi z oczu niebo, miasto, góry, opoki, wondoły, kaskada, grotta Neptuna i otchłań nad brzegiem której stałem. Słyszałem tylko pod nogami szum i huk,

Wreszcie Stanisław Staszic ze swymi podopiecznymi dotarł do Rzymu – jak się wydaje celu – podróży. Tutaj zaczyna się wnikliwe zwiedzanie pozostałości starożytnej Romy jak i niektórych świątyń stolicy świata chrześcijańskiego. Swój pierwszy, dziesięciodniowy pobyt w Rzymie podróżni poświęcili starożytnościom, odbyli wycieczkę po cesarskich Forach, widzieli Kolumnę Trajana, Antoniusza, Koloseum, Kolosy Kastora i Polluksa na Monte Cavallo, Pomnik Konny Marka Aureliusza na Kapitolu, Łuki Triumfalne Tytusa i Konstantyna, Panteon. Wydaje się, że właśnie po to Staszic tutaj przybył, by doświadczać wielkości starożytnych, oglądać ich dzieła, które zawsze jednak były pretekstem do krytyki despotycznego ustroju cesarstwa i gloryfikacji republiki⁶⁴. Szczegółową analizę zwiedzania pozostałości antycznej Romy daje Bronisław Biliński i nie jest naszym zamiarem powielać informacje zawarte w tym opracowaniu, do którego zainteresowanego tą tematyką czytelnika należy odesłać⁶⁵, warto jednak jeszcze poświęcić więcej uwagi opisowi Koloseum, którego zwiedzanie natchnęło Staszica do zadumy nad upadkiem Romy Cesarskiej i triumfem chrześcijańskiego Rzymu. Amfiteatr Flawiuszy budził zachwyt ogromem, który miał świadczyć o wielkości jego budowniczych, ciekawe, że w tym miejscu przywołał Staszic gmach kościoła św. Piotra, który: „będzie świadkiem, że ci co go wystawili, musieli także być panami świata”⁶⁶. Na zewnątrz amfiteatru zobaczył Staszic księdza rozdającego ubogim jałmużnę. Było to dla niego znakiem zwycięstwa chrześcijaństwa: „Jaki triumf religii Chrystusa! – pisał – Tam, gdzie dla większej uroczystości świąt bogów swoich Rzymianie ludziom z bestyami rozdzierać się musieli, tam w religii Chrystusa człowiek idzie cieszyć nieszczęśliwe, opatrywać ubogie”⁶⁷. Staszic w ten sposób wpisuje się w wielowiekową tradycję opisywania Rzymu, który dzielił się na omówienie dzieł starożytnych w kontekście potępienia pogaństwa, które doprowadziło cesarstwo do upadku oraz dzieł sztuki chrześcijańskiej, będących obrazem triumfu religii, dzięki której Rzym odro-

nad głową gromy. Drżały skały, o które wsparłem się, lał deszcz mieszany z gradem; ćmiło coraz bardziej. Pioruny bijąc, zdawały się z niczego na moment wywodzić przede mną też skały, groty, kaskady i tę pod moimi nogami paszczę, która jeszcze z większym gwałtem stawiała się chłonąc zmrożone wody. Naokoło walczyły między sobą żywioły woda z skałami, ogień z powietrzem i z wodą. [...] Tak właśnie zburzone musiały być ze sobą żywioły owego chaos, które uprzedzały dzień pierwszy. Wkrótce ustały gromy, ustąpiły ciemne chmury, ukazały się groty, kaskady, góry, miasto i niebo rozjaśniło słońce. Przypadek ten zdarzył mi widok, jeden raz tylko w mem życiu widziany. Wrażenia jego były wielkie”. T a m ż e, s. 223 – 224.

⁶⁴ Staszic konsekwentnie krytykuje cesarzy rzymskich nazywając ich despotami oraz idealizuje ustrój republiki i jej bohaterów. Zob. Br. B i l i Ń s k i, *Roma antica...*, s. 147.

⁶⁵ T a m ż e.

⁶⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 117.

⁶⁷ T a m ż e, s. 117-118.

dził się i znów jest „panem świata”⁶⁸. Jeszcze nie raz da się wyczuć w opisach starożytnej Romy jednak radość z jej upadku a pochwałę dla chrześcijańskiego miasta. Podczas drugiego pobytu w Rzymie zanotował: „Chodziłem po murach śmierdzących Nerona i innych cesarzów pałaców. Kapusta, kalafiory tam rosną, dla żywienia dzisiejszych Rzymian, gdzie przedtem stały same straszdyła dla dręczenia ludzi”⁶⁹. Idea triumfu chrześcijańskiej Romy powróci jeszcze na karty dziennika podczas wycieczki do Frascati: „Rzym swoją wielkością, choć daleki, przecież zadziwia. Nad nim już nie Kapitolium, ale ś. Piotr wynosi się, [...] choć z daleka widzieć ogromność kopuły ś. Piotra. Nic bowiem z Rzymu rozeznac nie można, wszystko: wieże, pałace, kościoły, doliny i góry, wszystko tam stąd ukazuje się pomieszane i różne. Lecz kopuła ś. Piotra stoi jak gdyby osobna i nad Rzymem”⁷⁰.

Opis Rzymu (obu pobytów) jest najdłuższy ze wszystkich notatek dotyczących włoskich miast, wiele razy omawia Staszic rządy Wiecznego Miasta, sądownictwo, podatki, szlachte, wiele miejsca poświęca zwyczajom, jest też tutaj najwięcej notatek odnośnie dzieł sztuki. Przyczyną – jak się wydaje – takiego podejścia do zabytków Wiecznego Miasta była lektura, którą posiłkował się Staszic podczas podróży. Jak słusznie stwierdził Bronisław Biliński polski peregrynant posługiwał się opracowaniem Josepha-Jérôme Lalandego, *Voyage d'un français en Italie fait dans années 1765 – 1766*, wydanym po raz pierwszy w roku 1769⁷¹. Trasa rzymskiego zwiedzania Staszica i barci Zamoyskich, podobnie jak Augusta Moszyńskiego pokrywa się z trasą opisaną przez Lalandego, do którego opisów wielokrotnie w swym tekście odwoływał się ksiądz Stanisław⁷². Jednak polski podróżnik z końca wieku XVIII (ani Staszic, ani też Moszyński) nie kopiował francuskiego tekstu, jak to zwykli czynić peregrynanci w XVI i XVII wieku przepisując często błędne informacje do swoich dzienników, od prostego szlachcica Macieja Rywockiego poczynając a na wykształconym architekcie – Bartłomieju Wąsowskim kończąc⁷³. Staszic przelewa na papier osobiste doznania. Przechadzając się po

⁶⁸ Także opis Rzymu Archenholca dzieli się na Rzym starożytny (s. 126-160) i nowy (s. 161-209), zob. J. W. Archenholz, *Włochy...*, s. 126-209. Na temat postrzegania Rzymu w polskojęzycznych przewodnikach zob. A. L i t w o r n i a, *W Rzymie zwyciężonym, Rzym niezwykły. Spory o Wieczne Miasto (1575 – 1630)*, Warszawa 2003. Na temat postrzegania Rzymu w diariuszach z podróży zob. M. W r z e ś n i a k, *Roma Sancta, Fiorenza Bella...*, s. 218-228.

⁶⁹ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 167.

⁷⁰ T a m ż e, s. 211.

⁷¹ Znajdują się też w diariuszu Staszica całe passusy przepisane wprost z dziennika Lalandego jak kilku stronicowy historyczno – topograficzny opis Rzymu w języku francuskim. T a m ż e, s. 196-198.

⁷² Zob. opis Piramidy Cestiusza, Panteonu czy Jeziora Albano, T a m ż e, s. 185, 228, 210.

⁷³ Zob. M. W r z e ś n i a k, *Roma Santa, Fiorenza Bella...*, s. 125.

Wiecznym Mieście, wielokrotnie powraca do odwiedzanych już miejsc, by przyrzeć im się dokładniej i za każdym razem widzi coś innego, jakiś nowy szczegół przyciąga jego uwagę. Tak jest z ruinami starożytnej Romy. Wiele razy powracał bowiem na Fora Cesarskie, oglądał Łuki Triumfalne. Był tym tak pochłonięty podczas pierwszego pobytu w Rzymie, że z chrześcijańskich budowli zwiedził dokładniej jedynie bazylikę księcia Apostołów, którą odwiedził co najmniej czterokrotnie, bo przecież, jak zanotował: „Kościół ś. Piotra, im więcej widziany, tym więcej cudowny”⁷⁴. Zaraz po przybyciu udał się tam po raz pierwszy: „Sam zaraz najpierwszy poszedłem odwiedzić ciało święte, to jest kościół ś. Piotra. Stałem w zadziwieniu! Te ogromne i niezliczone kolumny, naokoło plac rozległy, wpośrodku dwa całe źródła nieustannie na powietrze wyrzucone z deszczem nadół spadają, a między nimi, na dwóch lwach stojąc, idzie na pięćdziesiąt łokci w górę kamień, potężny obelisk, w czworogran kuty. Na końcu tak wspaniałego placu ukazuje się wspaniały pałac. Tak bowiem w mojej duszy uczynił pierwsze wrażenie widok kościoła ś. Piotra”⁷⁵. Pierwsze słowa podziwu, zapierającego dech zachwytu ustąpiły rzeczowym omówieniom przy kolejnych wizytach. Dzień później opisywał Staszic *Sąd Ostateczny* Michała Anioła, który wywarł na nim mniejsze wrażenie, niżby tego się spodziewał. Maniera Michała Anioła, owa *terribilità*⁷⁶ musiała być znana Staszicowi z lektury francuskich podróżników, pewnie opisy Lalandego nastroiły polskiego księdza w ten sposób iż spodziewał się zobaczyć coś o wiele bardziej przerażającego niż ujrzał w rzeczywistości. Tak o tym pisał: „Sąd Ostatni. Pociecha i nagroda, tych wszystkich, którym otwiera się niebo za to, iż na ziemi byli użytecznymi ludziami, a rozpacz, przekleństwo, rozwarcie przepaści pod temi, którzy szkodzili ludziom. [...] Wyrazy są godne pędzla Michel Ange. Ogromność i gniew Bóstwa, któ-

⁷⁴ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 159.

⁷⁵ T a m ż e, s. 114.

⁷⁶ Znaczenie określenia *terribilità* – pochodzącego od *terrore* – strach wyjaśniają teksty nowożytnych artystów. Sebastiano del Piombo pisał w 1520 roku do Michała Anioła: „Co do Pańskiej *terribilità*, o której piszecie, nie uważam Was za *terribile*, i jeśli o tym nie pisałem, nie dziwcie się, albowiem wydajecie mi się *terribile* jedynie w Waszej sztuce jako największy mistrz z kiedykolwiek żyjących; tak mi się wydaje, jeśli zaś się myślę — tym gorzej dla mnie”. Francisco de Holanda podobnie: „Wy Włosi uważacie za największy honor, największe szlachectwo i najwyższy cel stać się wybitnym malarzem i nieprzeciętnym (*terribile*) we wszelkich umiejętnościach”. Dopiero w XVIII wieku odnaleźć można coś w rodzaju definicji tak pojętego stylu w komentarzach, które Niccola d’Azara napisał do pism Mengsa, wydanych w Bassano w 1783: „*Terribile* nazywa się metaforycznie ten styl, który w kompozycji ma skłonność do postaw wymuszonych i niezwykłych, w sposobie wykonania ma upodobanie do linii mniej soczystej, w wyrazie do skrajności, w kolorze do tonacji mniej przyjemnych: jest on przeciwieństwem słodczy i wdzięku; nie można zaprzeczyć, że w tym stylu Michał Anioł był najznakomitszym i najbardziej *terribile*”. Cyt. za: J. B i a ł o s t o c k i, *Terribilità*. „Studia Estetyczne”. R. 1966, nr 3.

re złych od swojego oblicza odrzuca, nie dosyć mi się zdają wielkimi”⁷⁷. Po kilku dniach, zwiedzeniu starożytnych pozostałości Rzymu – obejrzeniu Koloseum i Kolumny Trajana, wizyty na Kapitolu i Piazza del Popolo, znów Staszic wrócił do bazyliki Księcia Apostołów, tym razem oglądał wnętrza świątyni, które poraziło go swym ogromem: „Wszystko w tym kościele zwodzi – pisał – z daleka wszystko zdaje się w swojej postawie naturalnej. Jeżeli się ku aniołom, ku świętym przybliżyć ważysz, w oczach zaczynają rosnać, odmieniają się, nareszcie ogromne posągi stawiają przed tobą. Spójrz na ołtarze, zdają ci się przedziwne malowidła. Jeżeli przystąpisz, to kamień. Spójrz na cztery kolumny, które utrzymują baldachin nad ś. Piotrem, zdają ci się kolumny małe; blisko, przecież sufit tykające. Pójdź do nich: są to cztery niezmiernie bryły miedzi, nad nimi baldachin z ogromnemi osoby, masa spiżu ma 129 tysięcy fundów. Zgóry podniebienie, im bardziej się zbliżasz, tym bardziej idzie ku niebu, razem ogromna stawa przed oczami kopuła. Jeżeli spuścisz oczy, widzisz przed sobą głębokie sklepienie drzwi do podziemi, z pod którejś lśnie się liczne światło. Jeżeli stanąwszy w drzwiach, wyjrzysz nad grób Pawła III albo Urbana VI, obaczysz piękną osobę, która coś trzyma na swoim ręku, albo obaczysz blask złota, góry, stolicę, osoby, które tę stolicę niosą w górę. Zdjęty ciekawością, źle widząc sto osób blisko siebie, zapuścisz się prętko, abyś dogodził swoim zmysłom. Lecz im dalej będziesz się zbliżał, tym bardziej będzie ci [się] zdawało, że się to do ciebie oddala; 428 stóp musisz uczynić, niżeli te osoby, te nagrobki dogonisz”⁷⁸. Następnie – jak to określił – nie idąc „za czuciem zmysłów”, które kazały mu bieć ku prezbiterium, kierując się rozumem ruszył obejrzyć po kolei kaplice. Opis tutaj jest, można powiedzieć inwentaryzatorski, Staszic rzeczywiście kaplica po kaplicy – kolejno notuje co się w nich znajduje bez specjalnych odniesień do odczuć jakich doznawał pod wpływem oglądu dzieł sztuki. Zwróciło tutaj jego uwagę przede wszystkim bogactwo drogiej materiałów użytych do dekoracji Kaplicy Najświętszego Sakramentu⁷⁹, oraz niezwykłość papieskich grobowców w Kaplicy Gregoriańskiej, o których napisał: „To sztuki rzadkie, ale w koście-

⁷⁷ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 116. Tak pisał o tym dziele Moszyński: „Sąd Ostateczny Michała Anioła [...] łączy w sobie wiele zamieszania i tyleż piękna – trzeba doskonałych oczu, aby je odróżnić”, A. Moszyński, *Dziennik podróży...*, s. 280, „Słynny obraz przedstawiający sąd ostateczny jest szkaradny, zły w kolorze i w kompozycji. Harmonijny jest jedynie koloryt przyćmiony, e którym artysta wymalował tło i figury. Jeżeli udało się Michałowi Aniołowi przedstawić coś w sposób naturalny, to chyba zamieszanie w takim dniu. Występują tu wszędzie jednakże postacie, tyle że trochę inaczej ustawione, a zawsze przesadne”, T a m ż e, s. 397.

⁷⁸ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 123.

⁷⁹ Kaplica Najświętszego Sakramentu – pierwotnie zakrystia, swój obecny kształt uzyskała w roku 1638. Jej centrum stanowi ołtarz wykonany z bardzo drogiej i rzadkich marmurów. Nad nim znajduje się cyboryum projektu Gianlorenza Berniniego po roku 1676.

le ś. Piotra powszechnie⁸⁰. I chociaż było zamiarem Staszica uporządkowane zwiedzanie to jednak dał się znów porwać zmysłom. Jego opis *Komunii św. Hieronima* pędzla Domenichina z 1614 roku zdaje się o tym świadczyć. „Wchodząc do tej kaplicy, na pilastrze zaraz porywa na siebie oczy obraz św. Hieronima. Jaki wyraz poszanowania, bojaźni i nadziei w umierającym, któremu kapłan przynosi komunię! To wszystko co śmierć, wieczność i Bóg przytomny wzbudzi, to wszystko Dominikin w twarzy Hieronima wyraził⁸¹. Zwrócił też uwagę na mozaikową kopię z 1727 roku wykonaną przez Pietro Paolo Cristorafiego obrazu Giovanniego Lanfranco z roku 1628 przedstawiającą Chrystusa idącego po wodzie do tonącego św. Piotra: „zatrzymało mię morze zburzone. Między wałami z wód wałów wydobywający się ś. Piotr. Jego załknienie, pomieszanie, a w Chrystusie przed nim stojącym dobroć i zadziwienie nad małą wiarą Piotra – nie ma nic równego⁸². Także wobec obrazu w ołtarzu kaplicy nie pozostał Staszic obojętnym. Tutaj po raz kolejny krytykował przedstawienie szatana: „Ś. Michał ma wiele wyrazu. Pod jego nogami Guid do wyższego stopnia wyniósł dyabła, bo nie maluje go w larwie dziwotwora, ale w postawie niezmiernej siły i złości człowieka, którego karku ledwo tykać się zdaje Michał; przecież ten przeklęty pod ułożoną mocą duch niebieskiego ledwo dyszy⁸³. Tak go poruszył widok przedstawionego szatana jako muskularnego mężczyzny, że nie zauważył iż ogląda mozaikową kopię dzieła Guido Rheniego z roku 1635, wykonaną dla Bazyliki Piotrowej w 1656 roku. Mozaiki Christofariego bardzo Staszica dziwiły, podkreślał dokładność odwzorowania dzieła malarskiego, łudzące oko efekty. „Chwaliłem z podziwieniem żywotność tę farb, te cienie precudne. W tym przestrzeżono mię, że się myślę, bo to mozaika. Słyszałem, ale wierzyć nie chciałem. Otworzyłem bardziej oczy, przypatrywałem się pilniej: oczy przekonywały mię coraz bardziej, że to malowanie. Poszedłem nareszcie, dotknąłem się ręką; czego nie widziałem, uczułem. Tak jest precudna w tym obrazie mozaika przez Christofari⁸⁴. Sztuka mozaikowa bardzo podobała się polskim peregrynantom drugiej połowy XVIII wieku (choć nie wszystkim), już nie ze względu na pewne *novum* i osobliwość nieznaney czy niewidzianej dotąd techniki jak to było w minionych dwóch stuleciach⁸⁵, lecz przede wszystkim ze

⁸⁰ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 124.

⁸¹ *T a m ż e*, s. 125.

⁸² *T a m ż e*, s. 125.

⁸³ *T a m ż e*, s. 125.

⁸⁴ *T a m ż e*, s. 125.

⁸⁵ Podróżnicy z XVI i XVII wieku zwracają często uwagę na mozaiki, zwłaszcza w kościele św. Marka w Wenecji. Wyznaczają tej sztuce przede wszystkim funkcję dekoracyjną, doceniając „żywość” barw i niejednokrotnie budzące zdziwienie, podobieństwo do malarstwa. Pisał o tym

względu na precyzję, doskonałość odwzorowania malarskiego pierwowzoru oraz efekty kolorystyczne i światłocieniowe. Opisywały je Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska i Katarzyna Platerowa. Obie panie, podobnie jak Staszic, zwróciły uwagę na doskonałość barw, Morawska pisała: „Jest bardzo sławna fabryka mozaiki rzymskiej i z tej w ołtarze na miejsce wyjętych kładą kamienne. Fabryka przy samym kościele. Napatrzyliśmy się jej do woli. Rzemieślnicy dworscy bardzo dobrze płaceni robią masy wszystkich kolorów – tłumaczyła – nawet złotego i srebrnego, bardzo twarde. Te w drobne przecinając części, te na kleistej materyi na żelazie lub kamieniu według potrzeby osadzają, szlifując potym i oczyszczając. W tych miara, cienie i cała postać tak zupełnie potrafiłone, że z bliska nawet jakby na przednim malowaniu wzrok myli się i zastanawia. Obrazy te bardzo drogie, drugie z większych i po kilka lat robione. Z mniejszych często wielkim zupełnie ludziom ojciec święty prezenta czyni”⁸⁶. Katarzyna Platerowa podróżująca w 1785 roku podziwiała te same dzieła co książd Stanisław. Wymieniła je wszystkie w swoim dziariuszu, były to *Przemienienie* pędzla Rafaela⁸⁷, *Cud św. Piotra wskrzeszającego św. Petronelę* Guercina⁸⁸, *Męczeństwo św. Sebastiana* Domenichina⁸⁹, *Komunia św. Hieronima*⁹⁰. Zachwycała ją ich wielka piękność, że – jak pisała: „w moim odczuciu przewyższa wszystkie obrazy, które dotąd widziałam, przede wszystkim z powodu żywej kolorystyki”⁹¹. Ciekawe, że zupełnie inny aspekt związany z wymianą obrazów na mozaikowe kopie poruszyli August Moszyński i Johann W. Archenholtz, którzy zupełnie nie zachwycaли się tymi dziełami, zaznaczając przede wszystkim, że wymiany znanych dzieł dokonano ze względu na panującą w kościele św. Piotra wilgoć, przyczyniającą się do zniszczenia znajdujących się tu płócien⁹². Architekt króla Stanisława wca-

Jan z Ocieszyna Ocieski, Bartłomiej Wąsowski, Wojciech Radoliński czy Teodor Billewicz. Zob. M. W r z e ś n i a k, *Roma Sancta, Fiorenza Bella...*, s. 52, 119, 167, 197.

⁸⁶ T. M o r a w s k a, *Dziariusz podróży...*, s. 146. Musiała Morawska oglądać przede wszystkim dzieła P. P. Cristofariego, którymi zachwycaли się również i Katarzyna Platerowa, Stanisław Staszic i Kazimierz Kognowicki.

⁸⁷ Mozaikę według *Przemienienia Pańskiego* Rafaela wykonali w latach 1758 – 68 G. F. Fiani, G. Paleat, A. Cocchi, B. Regoli, P. Polverelli, V. Castellini, posługując się kartonem S. Pozzi’ego.

⁸⁸ Mozaikę *Pogrzeb św. Petroneli* według obrazu Guercina wykonał P. P. Cristofari zgodnie z kartonem S. Conca w latach 1728 – 1730.

⁸⁹ Mozaikową kopię *Męczeństwa św. Sebastiana* autorstwa Domenichina wykonał w latach 1730 – 1736, P. P. Cristofari według kartonów L. Vanvitelli.

⁹⁰ Mozaika *Ostatnia komunia św. Hieronima* według Domenichina wykonana została w latach 1730 - 1733 przez P. P. Cristofari’ego posługując się kartonami L. Vanvitelli.

⁹¹ “ils sont d’une beauté qui à mon avis surpasse tous les tableaux que j’ai vûe jusqu’ici, surtout pour la vivacité des couleurs” [K. P l a t e r], *Mon voyage...*, s. 54.

⁹² J. W. A r c h e n h o l z, *Włochy...*, s. 169.

le nie był kopiami zachwycony, pisał: „Jedno tylko muszę dodać w sprawie mozaiki; niestety nie pozwala ona rozpoznać kolorytu, jaki dał mistrz. Prawie wszystkie obrazy mozaikowe wydają się podobne w barwach. Jest to wielka ich wada. Dodajcie do tego blask tych obrazów, a przekonacie się, że mozaika przewyższa obrazy na płótnie jedynie trwałością”⁹³.

Dwa jeszcze obiekty przyciągnęły szczególną uwagę Stanisława Staszica w Bazylice świętego Piotra podczas pierwszego pobytu w Rzymie. Było to znów dzieło Gianlorenza Berniniego, którego rzeźby wyjątkowo musiały odpowiadać gustom podróżnika, mowa o potężnym nagrobku papieża Aleksandra VII, dziele o nieskomplikowanym programie ikonograficznym ale niezwykle efektownym koncepcie, w którym spod draperii wylania się postać symbolizującego śmierć kościotrupa, potrząsająca wymownie klepsydrą. To właśnie ten efekt wzbudził podziw księdza Stanisława: „Papież obtoczony cnotami: Charitas, czyli miłością bliźniego, Prawdą, Sprawiedliwością, Roztropnością, które zwalają nieskończone trudności na śmierć, z lochu podziemnego wydobywają się. Długo przeciągnęły cnoty życie męża, nakoniec nielitościwa śmierć, nie mogą się sama wydobyć, wyniosła wzgórz rękę i pokazała iż już skończyła się godzina. Grób Aleksandra VII jest bardzo piękny i co do sztuki i co do wyrazu. Zastanawia i budzi myśli”⁹⁴. Z opisów dzieł sztuki baroku wylania się osoba autora zainteresowanego na równi dydaktyczną funkcją jak i estetycznym aspektem dzieła (i tu przede wszystkim kategorii jakimi się Staszic kierował do poruszający duszę nastrój dzieła oddający uczucia osób, których historię przedstawiono i typowa dla osiemnastego stulecia kategoria wzniosłości – a więc piękna budzącego strach i uczucie małości u widza, dzieła majestatyczne). Wyznaczenie sztuce zadań nauczania i umoralniania powodowało u Staszica częstą krytykę malarstwa, które jego znanie przedstawiało nieodpowiednie do świątyni tematy, jak wspomniane już postaci diabłów. Sprzeciw księdza Stanisława wzbudziło też dzieło przedstawiające ukaranie Ananiasza i Safiry – mozaikowa kopia z 1725 – 1727 roku wykonana według dzieła Cristoforo Roncallego zwanego Pomarancio w roku 1604. Pisał: „Jakiż to nowy sposób rozboju widzę na tym pilastrze! Widzę potężną osobę; źle jej patrzy z oczu, zabija, a nic nie ma w rękę, ani się nawet nie rusza. Oto mężczyzna i kobieta w pokorze kłękają przed nim, ofiarują mu pieniądze i wszystko co z sobą mają. Ów przecież człowiek bez

⁹³ A. Moszyński, *Dziennik podróży...*, s. 391.

⁹⁴ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 133. Pisał o tym nagrobku i August Moszyński: „oburzam się trochę widząc, że geniusz tylu zręcznych rzeźbiarzy mógł stworzyć dla ozdobienia i wyróżnienia grobowców tylko cnoty w postaci kobiet. Są to zawsze dwie kobiety w rozmaitych pozach. Wołę jednak od nich tę ohydłą figurę śmierci unoszącą zasłonę”, A. Moszyński, *Dziennik podróży...*, s. 355, „śmierć unosząca zasłonę i wskazująca na klepsydrę jest bardzo poetyczna; przykre, że wykonanie posągów pod każdym względem licze”, T a m ż e, s. 393.

czucia zabija obydwóch. Już leżą trupem pod nogami łakomcy i nieczuły. Zaczęłam łotrowi złorzeczyć. W tym przestrzeżono mię, że to jest sprawiedliwość nieba, że to ś. Piotra zabija Ananią i Safirę za jedno zmyślenie przed nim. [...] Słuchając wrażenia pierwsze dzieciństwa, już cierpiałem zgryzoty, lecz wkrótce uczulem rozum i rzekłem: I to złe; nigdy zabijać prócz własnej obrony partykularnemu człowiekowi nie godzi się. Oby czym prędzej znikły podobne przykłady w ołtarzach człowiek i tak jest już dosyć zabójcą swojego plemienia”⁹⁵. Do świątyni Księcia Apostołów i pałaców watykańskich powróci jeszcze Staszic wielokrotnie podczas drugiego popytu w Rzymie po spędzeniu dwóch miesięcy w Neapolu. Wtedy znów skrytykuje ikonografię, której praw chyba nie bardzo rozumiał. Dał tego dowody już we Florencji kiedy oburzał się na przedstawienia legendy św. Benedykta z Nursji, da jeszcze raz kiedy nawiedzi bazylikę św. Piotra, kiedy napisze: „Obrażał moje oczy ten miecz w ręku ś. Pawła. Nie tylko, że mu niezgrabnie z nim, a przeto obraża oczy, ale gdy jeszcze te zewnętrzne czucia przejdą do rozum, natychmiast obrażają myśli, świętej naszej religii tak sporne. Im więcej rozum ludzki przybliża się do Bóstwa, tym więcej czuje miłość ludzi i kocha pokój”⁹⁶. Czyżby Stanisław Staszic nie wiedział, że miecz ten wskazuje na męczeńską śmierć św. Pawła? Wydaje się wręcz nieprawdopodobnym, żeby uczony tego formatu mógł popełniać takie błędy interpretacyjne. Ale może jest inaczej. Może taki sposób postrzegania sztuki ma związek z osiemnastowieczną teorią skojarzeń, o których pisała Edmund Burke w dziele *O pochodzeniu idei wzniosłości i piękna* z 1757 roku. Filozof ten twierdził, że uczucia jakich doznajemy pod wpływem oglądu dzieł natury czy sztuki są w znacznej mierze uzależnione od skojarzeń jakie z już mamy np. z przedstawionymi przedmiotami, jeżeli z jakiegoś powodu nabraliśmy kiedyś negatywnych co do określonych rzeczy przekonań, będą one na nas oddziaływać właśnie w ten sposób⁹⁷. I tak właśnie Stanisław Staszic, ostro zawsze potępiający niszczącą siłę wojen poczuł się urażony, narzędziem symbolizującym tę zbrodnię w dłoniach św. Pawła.

Pozostałe chrześcijańskie świątynie Rzymu opisał tym razem Staszic pobieżnie, podając jedynie, że znajdują się w nich dzieła renesansowych i barokowych mistrzów, lecz tylko nielicznych z nich wspominał z nazwiska. Był u św. Jana na Lateranie, San Ignazio, Matki Bożej Loretańskiej, św. Sylwestra

⁹⁵ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 133. Chciał też skrytykować przedstawienia obrzezania Jezusa z kościoła ś. Ignacego w Genui, ale – jak pisał – samo zamyślenie się nad tym obrazem sprowadziło na niego karę: „Sam obraz ten kaził mię, gdy się zamyśliłem. Przy mnie matka z córkami. Te, widząc Dziecię na ręku Panny Maryi, a kapłan z nożem rznący toż dziecię między nogami, pytały się z usilnością po kilka razy, co ten kapłan rżnie”. T a m ż e, s. 245.

⁹⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 175.

⁹⁷ E. B u r k e, *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna*. Tłum. P. G r a f f, Warszawa 1968, s. 146-184.

i św. Katarzyny Sienneńskiej. U św. Ignacego znów nie podobał się obraz św. Michała Archanioła zwyciężającego lucyfera: „Ś. Michał strąca i gromi diabły. Wyrazy szpetne, nadto zmyślne. Ś. Michał z orężem, pełen złości, goni pierzchające przed nim jakieś strasznydła z różgami. Jak piękną w porównaniu do tej okazuje się ta myśl de Michel Ange, gdzie anioł bez złości, ale z gniewem gromi pod swoimi nogami ogromnego starca, na którego czole złość”⁹⁸. Jaki obraz Michała Anioła miał Staszic na myśli, trudno dziś powiedzieć. Należy raczej przypuszczać, że nastąpił tu błąd w zapiskach a ksiądz Stanisław miał na myśli dzieło Guida Rheniego, które widział w bazylice św. Piotra.

Wspomnieć należy jeszcze, że w kościele św. Katarzyny ze Sieny skrytykował dzieło Benedetta Luti przedstawiające Komunię Marii Magdaleny. Krytyka ukazania nagiego ciała w przedstawieniach świętych wynikała jeszcze z postanowień Soboru Trydenckiego, którego myśli dotyczące sztuki przyjął w Polsce Synod Krakowski w 1621 roku, a które piętnowały niezgodność z dogmatem, nagość i lubieżność w sztuce. Treść piątego punktu (51 rozdziału konstytucji synodalnych *De sacris imaginibus*) dotyczącego zakazanych obrazów, które należy ze świątyń usunąć brzmiała: „Ponadto nie pozwalamy, by na obrazach przedstawiano Św. Marię Magdalенę półnagą, lub obejmującą krzyż w stroju mało przyzwoitym i barwnym, z włosami oplecionymi wstążkami i kwiatami. Najlepiej jest przedstawiać ową świętą niewiastę po przemianie, jaka się w niej dokonała, w stroju najskromniejszym, który by pokazywał całą świątobliwość jej żywota”⁹⁹.

Siedemnastego grudnia 1790 roku zwiedzanie Wiecznego Miasta zostało przerwane by udać się na wycieczkę na południe – do Neapolu i na Wezuwiusz. Mijane po drodze włoskie miasteczka nie wywarły znów na Staszicu wielkiego wrażenia, przede wszystkim z powodu niewielkiej liczby ludności. Także i ta część półwyspu apenińskiego została poddana krytyce – i znów widok miast, sposobu uprawy ziemi stał się pretekstem do rozważań o wpływie złych rządów na charakter człowieka. „Rzuciwszy okiem na kraje papieża i kraje króla neapolitańskiego, zdaje się iż to są kraje już nie włoskie, ale jakie dzikie stepy afrykańskie. Nie wiedząc przyczyny, dziwny się to staje widok po tych krajach, które leżą w Weneckiem, w Toskanii, w Genueńskiem. Lecz wszedłszy w rządzie niezdrożności, wszystkiego znajduje się przyczyna, gdyż nie ma rządu z większym nierządem niż w tych krajach. [...] Stąd pochodzi, że tutejszy lud, który przez klima jest leniwy, przez rząd do umysłu niższego jest skłoniony, nie ma umysłu wyniosłego, razem podły i zuchwały, nie wstydzi się żebrać, a w przysługach krnąbrny i zły. Cudowne obrazy całuje, a jak-

⁹⁸ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 130.

⁹⁹ *Uchwała Synodu Krakowskiego o malarstwie sakralnym*. Tłum. G. Chilkiewicz. W: *Teoretycy, pisarze i artyści o sztuce 1500 – 1600*. Opr. J. Białostocki, s. 429-230.

by oszukać, skłamać, odrwić – o tym tylko myśli¹⁰⁰. Najbardziej spodobał się Staszycowi widok południowych prowincji, który uznał za najpiękniejszy wśród włoskich. Wrażenie największe wywarły gaje oliwne i pomarańczowe oraz winnice. A wszystko to u podnóża Apeninów, których szczyty „ginęły w chmurach”, po drugiej zaś stronie widok „ogromnego żywiołu” morza napawał księdza Stanisława „wielorakimi myślami”. Mieszały się w przybyszu uczucia strachu i zachwytu, podziwu i małości wobec ogromu dzieł natury. W tym opisie natury jeszcze raz pobrzmiewają wspomniane już kategorie estetyczne XVIII wieku, który szczególnie cenił piękno wzniosłości¹⁰¹. Smakując się południowym pejzażem wjechali podróżnicy do Neapolu. Miasto wydało się niesamowitym tygłem, którego inność od miast północy natychmiast odnotował Staszic w swoim dzienniku. „Miasto Neapol, jadąc poprzez ulicę Toledo, okazało się być bardzo ludne. Ulice ciągiem zapchane ludem; tych wrzask, ruch, karet przejazd, kafiań, kramów, sklepów światło, garkuchnie z ogniami po ulicy, przy nich kupy lazaronów; budy w różne owoce, cukry, winogrona, pomarańcze, cytryny, melony – wszystko to człowieka północnego oczy na siebie razem porywa, dziwi, odurza, weseli i zdumiewa. Taki na mnie skutek sprawił wjazd do Neapolu¹⁰². Z opisu Neapolu wiele wnioskować na temat zainteresowań Staszica nie można, bowiem znaczna część diariusza (od grudnia 1790 do początku lutego 1791) zaginęła. Zapiski, które pozostały wskazują iż mógł ksiądz Stanisław wiele uwagi temu miastu poświęcić. Opisywał dość wyczerpująco obyczaje tutaj panujące, znalazło się zwłaszcza wiele uwag krytycznych dotyczących Włochów. Nie podobał się Staszycowi obyczaj wystawiania zwłok na widok publiczny i dawanie zmarłym jałmużny, podczas gdy biedota przymierała głodem na ulicach¹⁰³. Krytykował też złą organizację i fatalne warunki panujące w szpitalu przy kościele Zwiastowania. Pisał: „Między temi choremi zastałem nieporządek i ochlustwo, wszyscy prawie leżeli bez koszuli. Na dole widziałem podrzutki. Tamże też zastałem nieporządek, smród, brud i nieznośny wrzask mamek: dzieci zaś jak pomarle, ledwo się ruszały. Widziałem, że zgrozą, w jednym łożu dzieci umarłe z ży-

¹⁰⁰ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 141.

¹⁰¹ Kilkakrotnie Staszic opisywał okolice Gaety, musiało to miejsce wywrzeć na podróżniku szczególne wrażenie. „Widok [...] jest jeden z najpiękniejszych, który dotychczas widziałem we Włoszech. Pola są ogrodem z oliw, z pomarańczy, z fig i winnic. Środkiem idzie droga precudna, gdyby w ogrodzie ulica. Z tej po jednej stronie wznoszą się Apeniny i giną w chmurach. [...] Z drugiej strony ginie oko. Na morzu ruch ustawiczny. Masy tego ogromnego żywiołu wielorakie poddają myśli”. *T a m ż e*, s. 142.

¹⁰² *T a m ż e*, s. 144.

¹⁰³ „Po ulicach kilka razy trafiłem umarłego, wystawionego na ulicę. Przechodzący dawali mu jałmużnę. Uważałem, iż prawie każdy przechodzący z pospolitych ludzi rzucał na miskę po pieniądze. Na ulicy zastałem jednego kalekę bez ręki [...] przechodziło koło niego mnóstwo ludzi, ale nie doczekałem się, by mu kto żywemu i potrzebnemu dał pomoc”. *T a m ż e*, s. 144.

jęciami pomieszane. Dziurę przez którą te nędzne dzieci podrzucają mierzyłem nie ma piędzi szerokości i wysokości, jak gdyby się lękali przełożenia tego domu, żeby im dużego, zdrowego i czerstwego nie przyniesiono dziecięcia, tylko same wywydki, które dosyć suche, iż przez tę dziurę przeleją”¹⁰⁴. Dziwił się neapolitańskiej szlachcie, że „z ziemią krwią” bagatelizując problem opowiada o codziennych napadach, kradzieżach i morderstwach tłumacząc: „Lud tu dobry. Rzadko trafiają się zabójstwa, daleko więcej w Rzymie. W Rzymie lud zły. W Rzymie nie ma policy”¹⁰⁵.

Zwiedził też Staszic okolice Neapolu. Wielkie wrażenie wywarł na nim wyrzucający z wielkim hukiem kamienie, Wezuwiusz, na którego zbocza wchodził kilkakrotnie oglądać wyrzucony przez wulkan materiał jak i podziwiać widoki¹⁰⁶.

Po dwumiesięcznym pobycie w Neapolu podróżni powrócili do Rzymu. Tutaj znów pochłonęły Staszica przede wszystkim starożytne rzeźby zgromadzone w rzymskich muzeach i willach. Szczególnie interesujące są zapiski relacjonujące wizytę w muzeach watykańskich. Podziwiając Apolla Belwederskiego Staszic zwrócił uwagę na spokój oblicza i budzącą cześć wyniosłość bóstwa, którego nagość nie wydała mu się rażąca¹⁰⁷. W rzeźbie Laokoona widział przede wszystkim obraz człowieka pokonanego przez siły natury. Po raz kolejny oceniał czy może doceniał dzieło sztuki pod względem uczuć jakie malują się na twarzach przedstawionych bohaterów. Podkreślił, że artysta doskonale wyraził ból cierpień ojca, który patrzy na śmierć wła-

¹⁰⁴ T a m ż e, s. 147.

¹⁰⁵ T a m ż e, s. 148. Staszic poczynił w tym miejscu uwagę natury ogólnej o nienawiści szlachty wobec Rzymu wynikającej z antagonizmów między papieżstwem a królami neapolitańskimi. Zauważył przy tym, że jest to zjawisko w Europie powszechne, że rządy sąsiadujących ze sobą państw podsycają wzajemną nienawiść wśród narodów, szczując jednych na drugich. Na problem ten zwracała uwagę i Archenholtz pisać o nienawiści między neapolitańczykami i Rzymianami, oraz o morderstwach, które są Neapolu na porządku dziennym i nie czynią na nikim wrażenia. J. W. A r c h e n h o l z, *Włochy...*, s. 272-275, 278.

¹⁰⁶ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 150. Odwiedził górę kilkakrotnie, jednak za pierwszym razem jej nie opisał zbyt dokładnie, chyba z braku czasu. W tym miejscu dzienniku znajduje się wskazówka zaczynająca się od słów: “opisz różne widoki...”, w której Staszic notował sobie co jeszcze powinien zawrzeć w opisie okolic Wezuwiusza. Notatka jednak nigdy nie została rozwinięta poza uwagami natury geologicznej. Czynił tak z resztą książd Stanisław często, dokańczając opis po kilku dniach. Zob. opisy bazyliki św. Piotra w Rzymie. T a m ż e, s. 114-115. Czynnny Wezuwiusz, zastygła lava, kamienie wyrzucane podczas erupcji były zawsze w centrum zainteresowań podróżników odwiedzających południowe Włochy. Wyczerpujący opis wulkanu i widoków Kampanii pozostawiła Teofila Morawska. K. M o r a w s k a, *Diariusz podróży...*, s. 181-184.

¹⁰⁷ „Statua Apollina zadziwia oprócz sztuk rzeźby swojej wspaniałością. Wyraz jej twarzy ma spokojność, a przecież jakąś wyniosłość, która budzi cześć, a nie ma żadnej odrazy. Takim właśnie winien być posąg boga” . *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 159.

snych dzieci: „Przecudny wyraz uciśnionego stworzenia pod przeciwnościami natury. Boleść, ten utłumiony żal, który w nieszczęśliwym, a cierpiącym ojcu znajdować się musi, kiedy sam ginie i na śmierć własnych dzieci patrzy, ten widzieć w czole Laokoona”¹⁰⁸. Drugie kryterium oceny dzieła jakim posługuje się w wartościowaniu Stanisław Staszic jest związane z widzem. Dzieło zdaniem księdza Stanisława jest warte uwagi jeżeli nakłania do myślenia, jeśli zatem wywołuje w widzu jakieś doznania, porusza go i przywodzi ku kontemplacji rzeczy wyższych. Tym kryterium kierował się podróżnik w ocenie fresków w Stanzach Rafaela. Malowidłem tym poświęcił sporo miejsca w swoim diariuszu. „Sala Konstantyna – pisał – niezmiernie mnie zadziwiła nie dla piękności malowania, bo to jest średnie, ale dla mnóstwa myśli, które we mnie wzbudziła”¹⁰⁹. Freski namalowane około 1520 - 1525 przez Giulio Romano według kartonów Rafaela nie przypadły do gustu polskiego podróżnika ze względu na sztukę artysty ale ciekawą wydała mu się ich treść, która pociągała ku rozważaniom natury moralnej. Dziwił go bardzo fresk pt.: *Wizja Krzyża* przedstawiający moment wysłania wojsk Konstantyna do walki „w imię Boga”. Nie mógł zrozumieć dlaczego aniołowie ukazują ludziom krzyż – symbol miłosierdzia, który powinien pociągać ku miłości bliźniego, a tutaj dopomaga we wzajemnej rzezi. „Zapytałem się: nacóż ta wściekłość w ludziach, nacóż wojna, czemu tak różną się ci ludzie, kiedy tej srogości nie ma w bestyach? Nacóż tego chce niebo, czemóż anioły, zamiast prowadzenia do miłości, jeszcze dopomagają ludziom we wspólnej rzezi? Wtym obróciłem oczy moje na drugie drzwi ściany i znalazłem odpowiedź. Na jednej despotyzm zawiera związek z duchowieństwem i sadowi swoją władzę na Bogu; na drugiej ścianie duchowieństwo dzieli łupy z despotyzmem, to jest napierwej Konstantyn bierze chrzest i zostaje cesarzem chrześcijańskim, którego władza jest od Boga, a na drugiej papież bierze od Konstantyna donacją ziemi zwyciężonych. Taki jest wszystkich wojen koniec: i wzrost despotyzmu i wzbogacenie się duchowieństwa”¹¹⁰. Bardziej docenił Staszic styl Rafaela, który mógł podziwiać w Stanzy Heliodora. Malarstwo tego mistrza wydało się polskiemu peregrynantowi wręcz nie do opisanego, „gdyż słowa nie mogą mieć takiej dzielności, jaką w nich pędzel Rafaela wyraził”¹¹¹. Zwrócił też uwagę na doskonałość przedstawienia postaci i stroju Juliusza II, który pojawia się niemal we wszystkich freskach choć nie wymagała tego treść namalowanej historii. Tak o tym pisał: „Papież Julius II wlaź tu bez przyczyny do kościoła Hierozolimy. Toż samo nad oknem, gdzie cud krwi idącej w Eucharystii na

¹⁰⁸ T a m ż e, s. 160.

¹⁰⁹ T a m ż e, s. 162.

¹¹⁰ T a m ż e, s. 162-163.

¹¹¹ T a m ż e, s. 163.

wątpliwość kapłana w Bolsenie, także papież Julius znowu bez potrzeby się wmieszał, chcąc koniecznie wszędzie być przez Rafała malowanym jakoż w ubiorze tego papieża i w ubiorze kardynałów za nim, jako też w udaniu ich ciała tu nieporównaną ukazał biegłość Rafael¹¹². Należy podkreślić, że Staszic jest niezwykle bystrym obserwatorem a jego uwagi są bardzo trafne. Trudno się bowiem nie zgodzić z jego oceną fresku przedstawiającego uwolnienie św. Piotra z okowów, który – jak pisał –, „ma jakąś wielką dzielność. Anioł nieporównanej piękności przychodzi. Światło księżycy, ogniska, anioła osobliwiej są miarkowane¹¹³. W doskonały sposób ksiądz Stanisław wypunktował najważniejsze cechy malarstwa Rafała, a więc harmonię i ład w kompozycji, grze światła i układzie barw. Ten spokój i ład docenił w następnej Stanzy, we fresku *Szkola Ateńska*: „Ułożenie precudne; 56 osób, a nie ma nic zamieszanego, każda czyni, każda inny ma wyraz¹¹⁴. Dalej analizował Staszic połączenie tematów dwóch fresków *Szkoły Ateńskiej* i znajdującej się naprzeciw *Dysputy o Najświętszym Sakramencie*. „Myśl zasadnicza zgromadzenia Ojców świętych na fundamentach nowego Kościoła jest dobra, lecz porównanie tych dwóch obrazów, naprzeciwko siebie stojących ciągnie myśli. Tu cała starożytność szuka przyczyny skutków natury i różni wystawiają sobie różne poznać Bóstwo. Z drugiej strony zgromadzenie ludzi najświetlejszych z lat tysiąca znajduje też pierwszą wszystkiego przyczynę: to Bóstwo w uświęconym chlebie¹¹⁵. Porównanie starożytnych myślicieli z Ojcami Kościoła, zestawienie dwóch dróg poszukiwania prawdy zastanowiło Staszica jeszcze bardziej gdy drugi raz oglądał Stanze. Z opisu daje się wyczuć, że ten pomysł porównania Boga, świętych, Ojców Kościoła z pogańskimi bożkami wydawał mu się co najmniej nieestosowne¹¹⁶. Wspomnieć jeszcze trzeba opis *Pożaru Bogo*, który zobaczył Staszic w kolejnej Sali, tutaj jego uwagę zwróciły przede wszystkim uczucia jakie malowały się na twarzach przerażonych mieszkańców ogarniętej płomieniami dzielnicy Rzymu: „Gorzeliśko miasteczka czyli Borgo ś. Ducha ma wiele w każdej osobnej sztuce wyrazu.

¹¹² *Dziennik podróży Stanisława Staszica...* s. 163.

¹¹³ T a m ż e, s. 163. Na układ światła w tym fresku zwróciła uwagę Teofila Morawska: „Między innymi tegoż Rafała na murze odmalowany Piotr [w] więzach. Tam do niewychwalenia i roboty, i sztuka. Trzy ognie, każdy w innym świetle wyrażone doskonale, światło niebieskie [świętych] otaczające, ogień pochodny i blask miesiąca”, K. Morawska, *Diariusz podróży...*, s. 147.

¹¹⁴ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 163.

¹¹⁵ T a m ż e, s. 163.

¹¹⁶ T a m ż e, s. 165. Na fakt pomieszania tematów mitologicznych z chrześcijańskimi zwrócił uwagę Moszyński: „Jest rzeczą zabawną, że we fresku przedstawiającym dysputę o Najświętszym Sakramencie papież i duchowieństwo stoją u dołu ołtarza, a nad nimi na chmurze unosi się Apollo w otoczeniu cnót i muz pogańskich. To są niedociągnięcia, których nie sposób dziś pojąć”, A. Moszyński, *Diariusz podróży...*, s. 391.

Ów syn, który dźwiga ojca starca, ów, który rzuca się ku oknu; ta matka, którą już płomień ztyłu zachwyta, a ona cała tylko zachowaniem życia swojego dziecięcia zatrudniona, o tym myśli, tym tylko zajęta, jakby to dziecię przez okno spuścić dla wyratowania go¹¹⁷.

Opuściwszy Watykan książdz Stanisław ruszył po raz drugi zwiedzać Rzym, znacznie już dokładniej tym razem, o wiele więcej czasu poświęcając sztuce nowożytnej. Zwyczajem polskich podróżników udał się do głównych rzymskich bazylik, choć ani wszystkich nie opisywał ani nie wspominał nic na temat odpustu związanego z ich nawiedzeniem¹¹⁸. Kilka zdań poświęcił kościołowi Santa Maria Maggiore, który go nie zachwycił z powodu braku proporcji. „Wielki, długi szeroki, kosztowny, ale że wszystko bez miary, przeto nie ma wspaniałości ani ogromu¹¹⁹. W kościele św. Pawła za murami, który był „pełen kolumn wielkich i bardzo pięknych”, podziwiał – jak i inni polscy peregrynanci w XVI – XVII wieku - tylko krucyfiks, przed którym doznała objawień św. Brygida¹²⁰. U św. Jana na Lateranie podziwiał bogactwo różnorodnych, barwnych marmurów. Poszedł też do Scala Santa. Pobyt tutaj był znów okazją do krytyki zabobonu mieszkańców Rzymu, którzy idą na kolanach po drewnianej obudowie Świętych Schodów, a więc nie dotykają miejsc po których stapał Chrystus. Pisał: „W tym miejscu bardzo wiele znalazłem zabobonu. Kamienie wycierane, drzwi, zamki, kłódki wylizane¹²¹. Jakże inne są te konstatacje od wrażeń Polaków z minionych stuleci. Podróżujący w wieku XVI i XVII polscy peregrynanci skwapliwie notowali długie listy przeróżnych, nawet najbardziej nieprawdopodobnych relikwii, nie poddając zupełnie wątpliwość ich prawdziwości¹²². Staszic w ogóle ich istnienia nie odnotowuje, a obrzędowość z nimi związaną gani.

Zwiedził też Staszic i inne kościoły Wiecznego Miasta lecz o większości z nich jedynie wspominał. Więcej napisał o kościele San Ignazio, który odwiedził dwukrotnie, za pierwszym razem (podczas pierwszego pobytu w Mieście) nie zwrócił uwagi na iluzjonistyczne freski pędzla Pozza, wspo-

¹¹⁷ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 165.

¹¹⁸ Był u św. Krzyża Jerozolimskiego i u św. Wawrzyńca z murami gdzie zwiedził katakumby, ale nie zanotował nic szczególnego na temat tych świątyń. T a m ż e, s. 214.

¹¹⁹ T a m ż e, s. 158. Kościół ten także nie podobał się Moszyńskiemu. A. Moszyński, *Diariusz podróży...*, s. 242, 284.

¹²⁰ Kaplica ta należała do „kanonicznych” miejsc jakie należało w Rzymie zobaczyć w XVI i XVII wieku. Był tu Jan z Ocieszyna Ocieski i Krzysztof Zawisza, Zob. J. O c i e s k i, *Diariusz podróży do Rzymu 1540 - 41*. Rkp Biblioteki Narodowej w Warszawie sygn. akc 9902, k. 62, *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego*. Wyd. J. B a r t o s i e w i c z. Warszawa 1862, s. 91.

¹²¹ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 173.

¹²² Zob. M. W r z e ś n i a k, *Roma Sancta, Fiorenza Bella...*, s. 104-106.

mniał je kiedy udał się do tego kościoła po raz drugi, wtedy opisał *Apoteozę św. Ignazego Lojoli* namalowaną na sklepieniu świątyni: „Ś. Ignacy już sięgający Boga Ojca w niebie, a za nim niedaleko zbliża się ś. Franciszek Ksawery, za którymi kolumny obloków chwały i dusz wznoszą się z Ameryki, z Europy, z Azji i z Afryki”¹²³. Podobała się też *Apoteoza św. Alojzego Gonzagi* dłuta Pierra Le Grosa Młodszego z lat 1698-1699. Docenił to dzieło Staszic ze względu na doskonałość reliefu i umiejętność naśladowania natury przez artystę. Pisał: „Ś. Alojzy Gonzaka przez pana de Gros robiony, ma coś nadzwyczaj miłego. Patrząc się na niego, trzeba się mylić. [...] Anioł, który niesie koronę z nieba na głowę ś. Alojzego jest prawdziwie dzieckiem, kiedy kto zapomni, iż z kamienia kuty”¹²⁴.

Podziwiał Staszic dzieła mistrzów włoskiego renesansu i baroku, zawsze zwracał uwagę na dzieła Michała Anioła, Rafaela¹²⁵, Guercina¹²⁶, Guida Rheniego¹²⁷, Tycjana i Berniniego. Po to by zobaczyć nagrobek Juliusza II – z rzeźbami Buonarottiego udał się do kościoła San Pietro in Vincoli. Podziwiał piękno i majestat Mojżesza, który – według Staszica – dominował nad całością kompozycji Tak pisał o tym dziele: „Spacerując po Kościele, nagle rzuciła mi się w oczy ogromna i piękna rzeźba Mojżesza. Zatrzymałem się i długo uważnie wpatrywałem się w piękno i siłę owej figury. Natychmiast zacząłem się zastanawiać, co ona chce powiedzieć. Zobaczyłem, że to było mauzoleum, że to był grobowiec. Jak to? To grobowiec Mojżesza w Rzymie w kościele św. Piotra? Zapytałem. Powiedziano mi, że to grobowiec pewnego Papieża i pokazano mi na górze mały sarkofag. Z figurą Papieża nad nim. Lecz ten sarkofag był tak mały, że nie zwracał na siebie uwagi w mauzoleum. Piękna figura Mojżesza zawładnęła wszystkim. To mauzoleum to dzieło Michała Anioła. Dzieło jest brzydkie, ale figura Mojżesza, która też jest dziełem Michała Anioła jest piękna! Mojżesz wyraża w sposób szlachetny oburzenie na nieposłusznego Papieża”¹²⁸. W opisie rzeźby Staszic ujął zasadę sztuki Michała

¹²³ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 170.

¹²⁴ T a m ż e, s. 170. Dzieło to wskazywał w *Drodze Rzymskiej* Kazimierz Kognowicki jako godne widzenia.

¹²⁵ Odwiedzając *Chiesa Nuova* – kościół św. Filipa Neri zwrócił jedynie uwagę na dzieła Rafaela przedstawiające Sybille. T a m ż e, s. 189.

¹²⁶ Dzieła Guercina były jedynymi, na które zwrócił uwagę w Piacenzy. T a m ż e, s. 242.

¹²⁷ Wspominał dzieła tego mistrza znajdujące się w Palazzo Cirsini, ale nie wymienił żadnego z nich. T a m ż e, s. 182.

¹²⁸ Fragment ten został opisany w języku francuskim: „En me promenant dans l'Eglise tout d'un coup je Fus frappé par une Grande et belle statue de Moise. Je m'arrêta, je considéré long tems la beauté et la force de cette statue. Bientôt j'ai recherché ce que voluoit dire cette statue là. Je vu que c'etoit un mausole (!), que c'etoit un tombeau. Comment dis – je. Se tombeau de moise a Rome dans l'eglise de St. Piere. Je demande. On ma dit que caest un tombeau diun Pape et on me montra en haut un petit sarcophage Alec un figure de Pape qu dessus. Mais ce srcofage

Anioła. Mojżesz uosabiał szlachetność, majestat i gniew jednocześnie – to co współcześni Buonarottiemu nazywali *terribilità*.

W kościele Santa Maria del Popolo zwrócił jedynie uwagę na Kaplicę rodziny Chigich. Tutaj błędnie zidentyfikował jej autora – jako Michała Anioła, podczas gdy autorem projektu był Rafael, po którego śmierci w 1520 roku dzieło dokończył Bernini. Nie wiadomo z czego wynikała ta pomyłka, bo przecież doskonale Staszic potrafił odróżnić style obu mistrzów. Tutaj jednak najbardziej podobały się Staszicowi nie dzieła malarskie Rafaela, które zupełnie pominął, ale rzeźby *Jonasz* dłuta Lorenzetta z *Habakuk* autorstwa Berniniego: „Jaka spokojność, jak wiele sztuki i przyjemności w Jonasi, stojącym na pasczy potwory morskiej! Z drugiej strony czyliż może być uśmiech naturalniejszy, delikatność większa, wyraz mocy nadprzyrodzonej dosadniejszy, jak w aniele wyciągającym Habakuka z lochu lwiego? Opuszczam inne piękności, bo te zawarły cała moją uwagę”¹²⁹.

W Palazzo Doria na słowa uznania zdobył się Staszic wobec dwóch dzieł. Były to *Powrót syna marnotrawnego* pędzla Guercina z 1554 – 1555 roku i tyccjanowska *Ofiara Izaaka*. Oba te obrazy poruszyły księdza Stanisława sposobem ukazania głębokich przeżyć ukazanych postaci. Pisał o ojcu powracającego syna: „Ten wyraz starca, w którego oczach żal, łzy, gniew i miłość miękczącego się serca nad losem syna obdartego, na pół nago przed nim stojącego...” i o Izaaku i Abrahamie: „Zalęknienie, przeraz śmierci w dziecięciu, na stosie drzewie złożonym jest bardzo wielki. Wiara, wewnętrzne przekonanie pobożnego męża i na zoczenie anioła wesoły uśmiech poruszonego ojca

étoit si petit, qu'il ne faisoit aucun effect dans lu mausolé. La belle statue de Moise s'empare de tout. Ce Mausolé est de la composition de Michelange. Elle est mauvaise, ais la statue de Moise qui est aussi de Michelange et belle! Moise exprime avec une noblesse une indignation contre le Peupe desobeisant”, T a m ż e, s. 227. Niemal identyczny opis pozostawił Moszyński, to tylko kolejny dowód na korzystanie z pamiętnika podróży autorstwa Lalandego: „Razem z innymi ośmioma wielkimi figurami był [Mojżesz] przeznaczony na grobowiec Juliusza II, który miał stanąć pośrodku kościoła św. Piotra. Z całej serii pozostała w Rzymie ta jedna. [...] jest rzeczą pewną, że gdyby ten pomnik wykończono, byłby to największy i najlepszy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały o czym świadczy zachowana figura Mojżesza. Dzisiaj zrobiono tylko mały pomnik, dość niewybredny w smaku, i przystawiono go do ścian. Figura papieża leży tak jak [personifikacja] rzeki albo starożytny Rzymianin na swoim *triclinium*”, A. Moszyński, *Dziennik podróży...*, s. 327.

Rzeźba Mojżesza dłuta Michała Anioła należała do obowiązującego kanonu zwiedzania już w XVI stuleciu. Pisał o niej Maciej Rywocki: „Barzo rzecz dziwna, że tak z marmoru osobliwie naturaliter urobiono. Dawali żydowie za tę statwę 80 tysięcy korun, lecz ją papież kupił i kazał ją postawić na grobie swojem”, M. R y w o c k i, *Księgi peregrynackie (1584 - 1587)*. Wyd. J. C z u b e k, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”. T. 12. Kraków 1910, s. 233, Kazimierz Woysznarowicz chwalił „niesłychanie piękną robotą z marmoru Michała Joanne Boneretto”, *Diarium podróży ks. Ostrońskiego [Aleksandra Zaslawskiego]*. Rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie Biblioteka Ordynacji Zamoyskich sygn. 847, k. 124v.

¹²⁹ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 161.

mają w sobie wiele mocy”¹³⁰. Obiecywał sobie Staszic rozszerzyć tę notatkę o dokładniejszy opis uczuć jakie malowały się na obliczach omawianych postaci, jednak nigdy to nie nastąpiło.

Dziewiętnastego maja 1791 roku „pożegnawszy się z świętym Piotrem i wspaniałą kopułą jego”¹³¹ podróżni ruszyli w drogę powrotną. Z mijanych po drodze miast dłuży opis dotyczy tych, w których Staszic nie był jadąc z północy na południe. Kilka słów poświęcił znów Florencji, która – jak się wydaje – zaraz po Rzymie podobała mu się najbardziej. Warto nadmienić, że nie był Staszic odosobniony w takim widzeniu tych dwóch Miast. Podobnie postrzegał i porównywał ze sobą Rzym i Florencję August Moszyński, zapewne miała na to wpływ lektura opracowania Lalandego, którym się obydwoj podróżnicy posługiwali¹³².

Tym razem udał się ksiądz Stanisław do kościołów Santissima Annunziata i św. Krzyża, które „po kościołach Rzymu ukazywały się nieporządne”¹³³. Zmienił się też sposób patrzenia na Florentczyków, Staszic jakby po odwiedzeniu południowych prowincji stał się wobec nich nieco mniej krytyczny, to co kilka miesięcy temu krytykował teraz wydało mu się zaletą: „Oglądałem miasto – pisał zastałem w mieszkańcach wielką od innych Włochów odmianę: wesołość, skromność, grzeczność, otwartość, dobroć, noszenie się, ubiór etc.”¹³⁴. Znów odwiedził florenckie galerie. W Uffizi podobnie jak Teofili Morawskiej¹³⁵ spodobała mu się rzeźby *Venus Medici*, *Walczących* (hellenistyczna kopia z 2 poł. III w.) i dzieła Tycjana. Pisał: „Zastanowiła mię długo *Venus de Medicis*. Delikatność, doskonałość wszystkich jej części jest dziwna. Przy niej dwóch Lutorów ma, choć obok Venus, wiele doskonałości. *Venus* Tycjana, Madonna i Papież Jules II Rafaela mają swoje rzadkości”¹³⁶. Nie krył też uznania dla Galerii Uffizi, która wydała mu się najlepiej zorganizowana ze wszystkich dotąd widzianych¹³⁷, przeciwstawił jej układ galerii w Pałacu Pittich, która zupełnie mu się nie spodobała: „izby ciemne, więcej

¹³⁰ T a m ż e, s. 167.

¹³¹ T a m ż e, s. 228.

¹³² A. M o s z y ń s k i, *Dziennik podróży...*, s. 252.

¹³³ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 234.

¹³⁴ T a m ż e. W innym miejscu dodał: „Lud Toskanii jest nierównie od innych narodów włoskich lepszy, ale ma także wiele fanatyzmu”. T a m ż e, s. 236.

¹³⁵ „Pierwszeństwo tak między wszystkimi wartościami trzymają dwie Wenery nago odmalowane, leżące, ręki Tycjana. Ale ze wszystkich najosobliwsza statua marmurowa Wenery, jak twierdzą ręki Praxitela Greczyna”, T. K. Morawska, *Diariusz podróży...*, s. 139-140.

¹³⁶ T a m ż e, s. 235.

¹³⁷ „Układ Galerii Medicis jest najporządniejszy co do ułożenia, który widziałem. Podział tego na galerię obrazów i statuów, potem na gabinet wazów i kamieni rzadkich, na gabinet malarzy, inskrypcyj, kameów, zbiór bronzów starożytnych i terażniejszych”. T a m ż e, s. 235. Układ

do więzienia, niżeli do mieszkania książąt, podobne”¹³⁸. Trzeba wspomnieć, że Staszic podobnie jak August Moszyński oglądał galerię Uffizi na świeżo po „oświeceniowych porządkach”, które zrobiły na obu podróżnikach wielkie wrażenie. Wiadomo, że w latach 1777 – 1789 na zlecenie wielkiego księcia Toskanii Piotra Leopolda II (1747 – 1792) dokonano przebudowy galerii (między innymi działał tu architekt Gaspare Paoletti), która wiązała się też z pierwszymi naukowymi badaniami dotyczącymi tego muzeum¹³⁹. Wiedział o tym Moszyński, który w 1784 roku przestrzegał: „nie można się posługiwać żadnym opisem z książek podróżniczych ani nawet przewodnikami drukowanymi we Florencji aż do roku 1783. Należy więc sprawić sobie książkę pod tytułem: *Description de la Gallerie Royale du Florence Zacchirollego*”¹⁴⁰.

Pozostałe miasta i dzieła sztuki Włoch już nie wytrzymały porównania ze wspaniałościami Rzymu i Florencji. Boloński kościół św. Stefana wydał się Staszicowi mały¹⁴¹, katedra w Modenie bardzo brzydka¹⁴², Regio zbudowane nieporządnie¹⁴³, w Parmie krytykował zaniedbane freski Correggia¹⁴⁴ i w Genui fasadę Pałacu Dożów¹⁴⁵, w Pawi nic go nie zadziwiło¹⁴⁶, w Mediolanie zaś ganił despotyzm i bałagan w Bibliotece Ambrozjańskiej¹⁴⁷. Jedyne Turyn spodobał się podróżnikowi z Polski: „miasto małe, a porządne, pięk-

galerii chwalił też Moszyński i dokładnie opisał ją sala po sali. Zob. A. M o s z y ń s k i, *Dziennik podróży...*, s. 182-188, 191-198.

¹³⁸ *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 235.

¹³⁹ W roku 1769 funkcję dyrektora Uffizi objął Pelli, człowiek doskonale wykształcony, który już w 1779 napisał pierwszą historię galerii. Jego asystent Luigi Lanzi zaś w 1782 roku napisał pierwszy po niej przewodnik.

¹⁴⁰ A. Moszyński, *Dziennik podróży...* s. 179.

¹⁴¹ „Kościołek ten w porównaniu do innych kościołów mały, jak to uważałem we wszystkich kościołach rzymskich”, *Dziennik podróży Stanisława Staszica...*, s. 237.

¹⁴² T a m ż e, s. 239.

¹⁴³ T a m ż e, s. 240.

¹⁴⁴ „W Parmie jest najwięcej dzieł sławnego Coregge. Największe dzieła jego znajdują się po kopułach, które tak przez nieświadomość potomną zaniedbane niszczały, jak on sam, przez też nieświadomość zniszczony, nadto wczesnie zginął. Malowania jego na kopule katedry czarnej i gotyckiej, bez światła, zakopcone, ledwo części osób wystawiają oku”. T a m ż e, s. 241.

¹⁴⁵ „Facyata jego zodobna, ale obraża ta głupią dumą. Cała jej połowa zastawiona sememi jej więźniami, królami, cesarzami, generałami, w kajdany pokutymi. Zdawałoby się [...] że Genua cały świat zwojowała”, T a m ż e, s. 251.

Pałac dożów zbudowany w XIII wieku przeszedł w roku 1590 gruntowną przebudowę, której autorem był Andrea Ceresola, w 1777 został zniszczony przez pożar i odbudowany już w stylu neoklasycyżnym. Ten właśnie musiał oglądać Stanisław Staszic.

¹⁴⁶ T a m ż e, s. 258.

¹⁴⁷ T a m ż e, s. 259-261.

ne, czyste. [...] Domy najpiękniejsze są publiczne, królewskie. Okolice miasta są bardzo piękne¹⁴⁸.

Tutaj kończy się zwiedzanie Włoch, których sztuka niewątpliwie wywarła na Stanisławie Staszicu ogromne wrażenie. Polskiemu peregrynantowi z 1790 – 1791 roku podobały się najbardziej dzieła, które nie kunsztem musiały zachwycać, ale zawsze musiały przedstawiać wartość z punktu widzenia dydaktycznego i umoralniającego. Forma dzieła nie była dla Staszica tak istotna jak jego treść, chociaż lektura diariusza wskazuje, że szczególnie interesował się ksiądz Stanisław obok starożytności, dziełami sztuki nowożytnej – głównie renesansowymi i barokowymi. Z malarzy cenił najwyżej Rafaela, Michała Anioła, Tycjana, Veronesa, Guida Rheniego i Guercina, z rzeźbiarzy Berniniego, przede wszystkim za umiejętność wyrażenia uczuć malowanych lub rzeźbionych postaci. Dzieł tych mistrzów poszukiwał i te go zawsze zastanawiały. Wyznaczenie sztuce określonego celu, a więc popychania widza ku kontemplacji rzeczy wyższych spowodowało krytykę różnych przedstawień, które wydały się Staszicowi do świątyni nieodpowiednie. Bez zagłębiania się w skomplikowane niekiedy wątki ikonograficzne potępiał wszelkiego rodzaju przedstawienia diabłów, nawet w scenach triumfu świętych nad duchami nieczystymi.

Diariusz Stanisława Staszica będący rejestrem jego włoskiej peregrynacji ukazuje człowieka dojrzałego o ukształtowanym estetycznym guście, człowieka świadomie zwiedzającego włoską ziemię, człowieka o dużej dozie obiektywizmu i praktycyzmu, zdającego sobie sprawę z jej „przepysznych” dzieł sztuki i „przecudnych” widoków natury i jasno definiującego do nich swój stosunek, w końcu syna epoki Oświecenia – opisującego swoje wrażenia jakich doznaje na widok dzieł natury czy sztuki, odczucia zdeterminowane nowym już postrzeganiem piękna jako subiektywnej kategorii, która może wywoływać w odbiorcy różnorodne nawet skrajne odczucia, które jednak zawsze w przypadku Stanisława Staszica prowadziły ku kontemplacji rzeczy wyższych, przemyśleń natury filozoficzno-moralnej czy historycznej. Stanisław Staszic podziwiał dzieła sztuki nie dla nich samych, nie dlatego czym są, ale co reprezentują i jakie uczucia budzą w oglądającym¹⁴⁹. Pod tym względem zawarte w diariuszu konstatacje przybliżają go do sposobu

¹⁴⁸ T a m ż e, s. 253.

¹⁴⁹ Por. M. B e r s a n o – B e g e y, *Il viaggio...*, s. 15. Pisał o tym też Br. B i l i Ń s k i: „Ze sztuka interesowała go mało, choć jej nie pomijał, jednak skupiał się na jej funkcji społecznej i z tego punktu widzenia pozostawił interesujące spostrzeżenia”. Br. B i l i Ń s k i, *Roma antica...*, s. 143.

postrzegania jaki notuje się u podróżników z zachodniej Europy, zwłaszcza Francuzów – Charlesa-Marguerite J. B. Merciera (Dupaty) *Letters sur l'Italie en 1785*, wydane w Paryżu w 1797, Charlesa Pineau (Duclos), *Voyage en Italie 1766 – 1768, ou considerations sur l'Italie*, wydane w Paryżu w 1791 roku a zwłaszcza Joseph-Jérôme Lalandego, *Voyage d'un français en Italie fait dans années 1765 – 1766*, wydanego w roku 1769¹⁵⁰. Lektura dzienników Staszica i Moszyńskiego i konfrontacja ich z tekstem Lalandego uświadamia jak ogromny wpływ miał ten francuski tekst na światłych podróżników z Polski w drugiej połowie XVIII wieku. Tak Staszic jak i Moszyński poruszają się po Rzymie wyznaczoną przez Francuza trasą i opisują oglądane obiekty w identycznej niemal kolejności. Widać to szczególnie na przykładzie bazyliki św. Piotra, którą obaj peregrynanci zwiedzają i opisują tak samo. W obu przypadkach pierwsza wizyta zaowocowała opisem fasady bazyliki i palcu przed nią, podczas drugiego dnia zwiedzania obaj podróżnicy opisali konfesję Berniniego, przy kolejnej wizycie omawiali kolejno kaplice, etc. Można odnieść wrażenie, że Staszic i Moszyński podróżowali z tekstem Lalandego w rękę, który służył im za przewodnik, ale zaznaczyć trzeba, że go nie kopowali, każdy zwracał uwagę na to, co jemu szczególnie się podobało. August Moszyński - architekt zwracał głównie uwagę na elementy konstrukcyjne, na architekturę św. Piotra, Staszic – pedagog interesował się przede wszystkim treścią dzieł sztuki, tym co dzieło może przekazać widzowi, czego go nauczyć.

Trzeba też dodać, że na tle innych polskich osiemnastowiecznych pamiętników z podróży do Italii, podróżujących kobiet: Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej, Katarzyny Platerowej czy choćby księdza Kazimierza Kognowickiego¹⁵¹ a nawet architekta Augusta Moszyńskiego, opisy księdza Stanisława jawią się jako wyjątkowo krytyczne, zwłaszcza należy tu wskazać konstatacje na temat natury Włochów, wyglądu włoskich miast i sposobów uprawy ziemi. Notaty *Dziennika podróży* przybliżają Stanisława Staszica bardziej do sposobu postrzegania Italii przez Johanna Wilhelma von Archenholz¹⁵² pruskiego publicysty, który około 1785 roku wydał opis Anglii i Italii, opis bardzo krytyczny piętnujący wszelkie wady południowych nacji, które musiały niezwykle drażnić uporządkowanego pruskiego historyka.

¹⁵⁰ M. Bersano – Begey, T. Mikocki, Br. Biliński wielokrotnie podkreślali związki między tekstami francuskich podróżników a dziariuszem Staszica, który – jak się wydaje – korzystał z opisów Lalandego, Dupaty'ego czy Duclosa.

¹⁵¹ Na temat wrażeń z podróży do Włoch Kazimierza Kognowickiego zob. M. W r z e ś n i a k, *Kazimierz Kognowicki o sztuce....*

¹⁵² J. W. A r c h e n h o l t z, *Włochy...*

Viaggio in Italia di Stanisław Staszic
Qualche perla sul gusto estetico di un viaggiatore polacco alla fine del '800
Riassunto

Nel 1790 – 1791 un'illuminista polacco Stanisław Staszic scrisse il diario di viaggio in Italia, che è poco conosciuto nell'ambiente degli storici dell'arte. Il testo di Staszic può servire non solo come la testimonianza di un viaggio di una persona, ma anche come la fonte per le analisi del gusto estetico dei polacchi alla fine dell'800. Questo articolo per la prima volta presenta tale analisi. Le conclusioni sono, che nella seconda metà del ottocento viaggiatori polacchi usavano i testi francesi come le guide, soprattutto quello di Lalande, il quale determinava il loro viaggio. Bisogna sottolineare che gli illuministi come Staszic o Moszyński non copiavano però le parole di Lalande, suo testo gli serviva per sapere dove andare, come comporre il loro *iter italicum* (soprattutto a Roma), durante il quale sceglievano le opere d'arte che gli colpivano, scrivevano solo di quello che piaceva a loro. Le loro descrizioni presentano il punto di vista individuale. Si può dire allora che presentano anche il gusto di quelli viaggiatori, il gusto che va per opera dell'arte antica e moderna, che sceglie le opere non solo più famose ma anche quelle meno importanti ma particolari per l'atmosfera o iconografia. Cosa piaceva a Staszic? Soprattutto la natura, le montagne alti che toccavano le nuvole, il mare - il paesaggio che faceva sentirci piccoli. Nell'opera d'arte apprezzava invece che lo poteva commovere, gli piacevano i quadri e le sculture nelle quali si mostravano le emozioni degli eroi. Queste osservazioni avvicinano Staszic agli altri viaggiatori polacchi del '800, solo che lui critica di più, molto di più. Non gli piace ne il clima caldo d'Italia, ne le città italiane (oltre Roma e Firenze), ne gli italiani – troppo vivaci e pigri, a Firenze demoralizzati dal governo dei Medici. Il diario di Stanisław Staszic è una vera e obiettiva testimonianza di come vedeva l'Italia un'illuminista polacco che non ammirava ciò che grande, prezioso e diverso come facevano i viaggiatori dal '600 e '700, ma apprezzava quello che si deve apprezzare e criticava quello che meritava la critica.

Małgorzata Wrześniak